

# Kazimierz Myśliński

---

## Najstarszy Lublin - proces tworzenia się średniowiecznego miasta

---

Rocznik Lubelski 9, 145-188

---

1966

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ MYŚLIŃSKI

NAJSTARSZY LUBLIN —  
PROCES TWORZENIA SIĘ ŚREDNIOWIECZNEGO MIASTA

W polskiej nauce historycznej od dawna dominuje pogląd, że Lublin należy do najstarszych osiedli miejskich w Polsce<sup>1</sup>. Nic więc dziwnego, że umieszcza się go na nowszych historycznych mapach wśród ośrodków wczesnomiejskich X—XI wieku<sup>2</sup>. Pogląd ten pierwszy sformułował jeszcze średniowieczny kronikarz, Mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem, który i nazwę miasta, i jego początki odniósł aż do dziejów Juliusza Cezara, w czym według niektórych badaczy dał wyraz przekonaniu o bardzo dawnej metryce miasta<sup>3</sup>. Kronika Kadłubka powstała w początkach XIII wieku, gdyby więc jej relację wziąć za dobrą monetę, to przy ostrożnym nawet wnioskowaniu wolno byłoby cofać narodziny miasta do czasów sprzed końca X wieku.

Pogląd ten umocniła w wiekach następnych miejscowa tradycja o zbudowaniu kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja właśnie w X wieku, a następnie sama topografia miasta, którego ukształtowanie pionowe, zwłaszcza kilka wzgórz, i układ rzeczny były czynnikami sprzyjającymi osadnictwu, zwłaszcza w czasach, kiedy element obronności brano w pierwszym rzędzie pod uwagę. W nowszych czasach do tych argumentów dodano nowe. Należy do nich przekonanie, że powstające za pierwszych Piastów kasztelanie lokowano z reguły w osiedlach o bardzo starych tradycjach osadniczych<sup>4</sup>. Starym ośrodkiem musiał więc być i Lublin, w którym siedzibę kasztelana potwierdzają źródła z początku XIII wieku<sup>5</sup>. Dużą popularnością cieszył się zawsze argument filologiczny, mianowicie nazwa miasta, która należy do typu nazw dzierżawczych,

---

<sup>1</sup> Autor nie był w stanie uwzględnić w niniejszym artykule rozpraw A. Gardawskiego i M. Młynarskiej, zamieszczonych w tym tomie „Rocznika Lubelskiego”. Dotyczą one okresu wcześniejszego i z tego względu wszystkie odtwarzają ciągłą linię rozwoju osadnictwa na terenie miasta, zapoczątkowaną na progu drugiej połowy pierwszego tysiąclecia n.e.

<sup>2</sup> Zob. np. mapy w wydawnictwach: T. Lalik *Kształtowanie się miast za pierwszych Piastów*. W: *Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*. T. II. Poznań 1962, s. 131 oraz J. Natanson-Leskiego *Rozwój terytorialny Polski do 1572*. Warszawa 1964, s. 40.

<sup>3</sup> Tekst kroniki w *Monumenta Poloniae historica*. T. II, s. 265. Tak też Z. Sułowski *Przedlokacyjny Lublin w świetle źródeł pisanych*. W: *Dzieje Lublina*. T. I. Lublin 1965, s. 32.

<sup>4</sup> Z. Sułowski *op. cit.*, s. 32.

<sup>5</sup> Zob. *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*. T. I. 1378—1386 nr 10, s. 16.

utworzonych od imienia założyciela czy pierwszego właściciela przez dodanie przyrostka *-ów* lub *-in*. Takim domniemanym założycielem miasta miałyby być, wedle ostatniego badacza tej sprawy, jakiś Lubla czy może Lubomir lub Lubosław<sup>6</sup>.

Nowego argumentu dostarczyła numizmatyka. W obrębie „wielkiego Lublina” odkryto skarby monet z XI wieku, zakopane prawdopodobnie w wieku następnym<sup>7</sup>, przede wszystkim zaś jeszcze starszy skarb monet arabskich, zakopanych w drugiej połowie IX wieku<sup>8</sup>. Wnioskuje się na ich podstawie o przebieganiu tędy w tym czasie drogi handlowej, a przynajmniej o tym, że tutejszy ośrodek osadniczy stanowił punkt docelowy dalekosiędnego handlu. W obu wypadkach potwierdzałby się w ten sposób fakt istnienia tutaj znaczniejszego osiedla, najstarszego Lublina.

Godne zanotowania rezultaty dały ostatnie prace nad początkami kościołów lubelskich. Najbardziej zdecydowany wniosek, jaki wysunięto, stwierdza wprost, że pierwszy kościół musiał tu być zbudowany w XI a może już w X wieku<sup>9</sup>. Nawiązuje on do tradycyjnych poglądów miejscowej dawniejszej historiografii.

Najwięcej rewelacji przyniosły jednak wykopaliska archeologiczne, przeprowadzane w Lublinie począwszy od 1958 roku. Doprowadziły one do odkrycia na terenie dzielnicy miasta, zwanej Czwartkiem, wczesnośredniowiecznej osady, datowanej na przełom VI i VII wieku i istniejącej następnie przez dłuższy przeciąg czasu<sup>10</sup>. Przyjmuje się przy tym istnienie nieprzerwane do IX czy raczej nawet do X wieku<sup>11</sup>.

Wszystkie te spostrzeżenia i wnioski dotychczasowej, starszej i nowszej literatury, zdają się przechylać sąd nauki w tym kierunku, że istotnie Lublin musi być zaliczony do najstarszych polskich grodów—miast, a jego początki umieszczone w czasie, kiedy formowało się państwo piastowskie, względnie nawet te organizacje państwowe, które je wyprzedzały, a więc państwo Wiślan czy inne państwa, jakie przed X wiekiem dłużej czy krócej egzystowały na terenie Polski południowej.

Lublin tych najstarszych czasów byłby jednak wedle wspomnianych badaczy nie tylko osadą typu miejskiego, skupiającą ludność w przeważającej mierze nierolniczą. Miałyby być także ośrodkiem władzy, której rezydencją stanowiłby tutejszy gród obronny. Istnienie tutaj grodu, tak jak istnienie osady miejskiej, oto teza, z którą zgadzają się wszyscy autorzy odnośnych rozdziałów w najnowszej monografii mias-

<sup>6</sup> St. Warchoł *Pochodzenie i znaczenie nazwy Lublin*. „Rocznik Lubelski”. T. IV, 1962, s. 19—20.

<sup>7</sup> Zob. R. Kiersnowski *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej*. Warszawa 1960, s. 299.

<sup>8</sup> A. Czapkiewicz, T. Lewicki, St. Nosek, W. Opozda-Czapkiewicz *Skarb dirhemów arabskich z Czechowa*. Wrocław 1956.

<sup>9</sup> Z. Sułowski *op. cit.*, s. 35; ostrożniej P. Szafran *Rozwój średniowiecznej sieci parafialnej w Lubelskiem*. Lublin 1958, s. 154—155.

<sup>10</sup> A. Gardawski *Archeologia o początkach Lublina*. W: *Dzieje Lublina*. T. I. Lublin 1965, s. 28.

<sup>11</sup> M. Młynarska *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na Czwartku w Lublinie* (powielone sprawozdanie, przedstawione na konferencji Archeologicznej w Lublinie, 1961).

<sup>12</sup> *Dzieje Lublina. Próba syntezy*. T. I. Lublin 1965.

ta<sup>12</sup>. Początki grodu sięgać mają tych samych czasów, co początki osady na Czwartku, tj. przełomu VI i VII wieku<sup>13</sup>.

W świetle nowszych badań Lublin nie był bynajmniej izolowanym zjawiskiem osadniczym, lecz wyrastał w kręgu gęstego osadnictwa. W tym względzie napotykałyśmy w literaturze pewne wahania. Gdy jedni badacze widzą tylko możliwość istnienia tu ośrodka osadniczego<sup>14</sup>, to inni wypowiadają się w sposób bardziej zdecydowany<sup>15</sup>. Argumentem jest jednak w obu wypadkach założenie, że osadnictwo bardzo wcześnie rozwinęło się na terenach lessowych, a te ciągną się właśnie w tych stronach mniej więcej od Lublina aż do Wisły<sup>16</sup>. Zwraca się też uwagę na zagęszczenie w najbliższej okolicy kurhanów z warstwą ciałopalenia<sup>17</sup>.

Nasuwa się pytanie, czy argumenty i spostrzeżenia podnoszone w toku dotychczasowych badań wystarczają dla utrzymania generalnej tezy o Lublinie jako ośrodku grodowo-miejskim w okresie przed końcem X wieku. Pierwszym zadaniem niniejszej pracy jest właśnie rozpatrzenie tego twierdzenia.

Nie chodzi zresztą tylko o kwestię pierwszych początków miasta. Nie wszystkie elementy osadnicze pojawiły się jednocześnie, z góry wolno zakładać ich kolejne ukazywanie się w toku dłuższego rozwoju. Odtworzenie chronologii rozwoju miasta, porządku w jakim pojawiały się jego poszczególne elementy aż do momentu uzyskania prawa miejskiego, nakreślenie zatem właściwych dziejów Lublina w tym pierwszym przedlokacyjnym okresie, to drugie zadanie pracy. W ujęciu problemu zachowujemy zasadę progresji, tylko tu i ówdzie okaże się użyteczność metody retrogresywnej, pozwalającej na odniesienie w odległą nieraz przeszłość zjawisk i faktów zanotowanych w źródłach późniejszych, nieraz piętnastowiecznych<sup>18</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że odtworzenie dziejów Lublina przedlokacyjnego stanie się przyczynkiem do problemów ogólniejszych. Mamy na myśli w pierwszym rzędzie kwestię czasu powstania najstarszych miast małopolskich. Jak wiadomo, niektórzy badacze są skłonni cofać się w czasy bardzo dawne, nie brak jednak zwolenników poglądu odmiennego o późniejszej metryce ich powstania<sup>19</sup>. Rozwiązanie kwestii początków Lublina przyczyni się także do wyjaśnienia dyskutowanej w nauce

<sup>12</sup> A. Gardawski *op. cit.*, s. 28.

<sup>14</sup> Tamże, s. 29.

<sup>15</sup> T. Wąsowicz *Uwagi w sprawie osadnictwa wczesnośredniowiecznego na Lubelszczyźnie*. „Archeologia Polski”. T. VI, 1961, z. 2, s. 222 i n.

<sup>16</sup> A. Jahn *Wyżyna Lubelska*. „Prace Geograficzne”. T. VII, 1956, mapy.

<sup>17</sup> Argumenty zebrała ostatnio T. Wąsowicz, *op. cit.*, s. 221 i n.

<sup>18</sup> „Dzięki osiągnięciom archeologicznym realniejszej wartości nabrała stosowana od dość dawna w studiach historycznych, z różnymi jednak brakami, metoda retrogresywna” podkreśla W. Hensel (*Archeologia o początkach miast słowiańskich*. Warszawa 1965, s. 18).

<sup>19</sup> Za późniejszą metryką miast małopolskich opowiedział się A. Żaki *Początki miast małopolskich na tle rozwoju miast słowiańskich*. „Sprawozdania z posiedzeń Komisji PAN, Oddział w Krakowie”. T. VII—XII, 1958. (druk: 1959) s. 96—99.

sprawy, o ile rozwój przedlokacyjny określił istotę i charakter późniejszego miasta lokacyjnego<sup>20</sup>. Analogicznie wzrosnie ilościowo materiał do wyjaśnienia innych jeszcze problemów.

#### I. POCZĄTKI MIASTA ŚREDNIOWIECZNEGO; NAJSTARSZA OSADA TARGOWA (OD POŁOWY XII WIEKU)

Niesposób dzisiaj, po najnowszych badaniach archeologicznych, nie wyjść przy rozwiązywaniu tego problemu od momentu powstania osady na Czwartku na przełomie VI i VII wieku<sup>21</sup>. Istnieć ona miała następnie nieprzerwanie do IX czy nawet X wieku<sup>22</sup>. W określeniu jej charakteru najdalej poszedł A. Gardawski twierdząc, że „należy się liczyć poważnie z możliwościami odkrycia tu umocnień obronnych”, dalej: „Wydaje się, że może mamy tu do czynienia z najstarszym grodem lubelskim”<sup>23</sup>. Gdyby przyjąć tę sugestię, mielibyśmy w Lublinie już wtedy co najmniej dwa a może trzy elementy wczesnego osiedla miejskiego: gród, obsługującą go osadę przygodową i osadę targową. Lublin należałoby tedy zaliczyć, jak pisze Gardawski w jednej ze swoich prac, do grupy najstarszych ośrodków osadniczych tego typu wraz z Sandomierzem, Chodlikiem, Stradowem, podczas gdy dopiero ich upadek utorował drogę do znaczenia ośrodkom młodszym, takim jak Kraków, Wiśnica, Zawichost<sup>24</sup>.

W tym stanie rzeczy należy przedstawić rzeczywiste rezultaty wykopalisk lubelskich z punktu widzenia problematyki najstarszych osiedli miejskich w Polsce.

Oprzeć się musimy na sprawozdaniu M. Młynarskiej. Wynika z niego, że nie odkryto żadnych urządzeń obronnych, wałów, fosy, bram itp., które przesądzałyby istnienie grodu. Zdumiewająco mało znaleziono przedmiotów metalowych, zwłaszcza tych, które wskazywać by mogły na wojskowe funkcje osady. Nie stwierdzono żadnej koncentracji produkcji rzemieślniczej, co w naszych warunkach stanowi cechę wyróżniającą osad wczesnomiejskich. Nie ma żadnych właściwie danych o kontaktach handlowych, bo niektóre przedmioty, jak podkowiasta fibula lub żelazna sprzączka do pasa, wykazują wprawdzie analogie południowo-wschodnie, nie wynika z tego jednak wcale, że koniecznie chodzić tu musi o importy. W świetle zachowanego materiału zagadnienie funkcjonalności osady pozostaje otwarte, w każdym razie brak podstaw do twierdzenia, że spełniała ona funkcje usługowe w stosunku do ewentualnego grodu, w czym można by się dopatrywać dowodu za jego istnieniem.

<sup>20</sup> Chodzi tu o rzecz zasadniczą: czy lokacja miasta oznaczała zarazem rzeczywisty „przełom” w jego rozwoju, czy też stanowiła jedynie kolejne ogniwo w stopniowym procesie przemian.

<sup>21</sup> A. Gardawski *op. cit.*, s. 28.

<sup>22</sup> M. Młynarska *op. cit.*, s. 2.

<sup>23</sup> A. Gardawski *op. cit.*, s. 28.

<sup>24</sup> A. Gardawski *Polska południowa i kraje na południe od Karpat w 2 połowie I tysiąclecia n.e. (500—900)*. Powielony referat wygłoszony na Konferencji Archeologicznej w Lublinie, 1962, s. 23.

Osada składała się z 14 domostw o charakterze półziemiankowym, o skromnym wyposażeniu wnętrza. Materiał zabytkowy ruchomy stanowi w przeważającej mierze ceramika. W tym stanie rzeczy trudno o inny wniosek o charakterze osady jak ten, że mamy do czynienia z osadą wiejską, niczym nie wyróżniającą się od innych osiedli wiejskich. W materiale brak jakichkolwiek podstaw do wysunięcia tezy, że osada spełniała także funkcje targowe, służąc za punkt wymiany produktów między ludnością rolniczą i mieszkańcami lasów, jak to ustalili swego czasu Kazimierz Tymieniecki dla położonego na skraju Gór Świętokrzyskich Tarczka<sup>25</sup>. Nie może ulegać wątpliwości, że przypuszczenia archeologów w kwestii istnienia grodu i podgrodowego charakteru osady czwartkowej idą dalej, niż na to pozwala odkryty dotychczas materiał zabytkowy.

Nasuwa się niezmiernie ważny problem, jak długo istniała najstarsza osada czwartkowa, w szczególności, czy istniała ona nieprzerwanie aż do XIII wieku, z którego pochodzą niektóre zabytki budownictwa i fragmentaryczne opisy źródeł pisanych. Otóż sprawozdanie M. Młynarskiej wskazuje na „bardzo skromne ślady osadnictwa wiążącego się z wczesnym okresem miejskim (XI—XIII w.) w postaci pięciu jam gospodarczych i fragmentu rowu o nie wyjaśnionej jeszcze funkcji”, ale z tego sprawozdania wynika tylko, że chodzi o istniejącą wprawdzie na tym samym cyplu wzgórza czwartkowego osadę, ale nie o tę samą, co osada z VII—IX wieku, lecz o całkiem inną, nową. Osada starsza zanikła zatem jeszcze w IX lub w X wieku, podobnie jak nieco wcześniej przestała istnieć osada w Chodliku. Jej miejsce zajęła młodsza, nowa osada, której niezmiernie skromny inwentarz rzuca też światło na charakter nowego osadnictwa, jakie wytworzyło się tutaj już w dobie państwa piastowskiego. Inaczej mówiąc, dotychczasowe badania nie przesądziły bynajmniej ciągłości osadniczej na wczesnośredniowiecznym Czwartku od VII wieku aż do uformowania się miasta lokacyjnego. Przeciwnie, wynika z nich wyraźnie, że w tym długim rozwoju zaznaczyły się dwa różne okresy, przedzielone przeszło stuletnią luką, przypadającą na wiek dziesiąty i częściowo na stulecia sąsiednie.

Należy w tym miejscu mocno zaakcentować dwa wnioski, jakie nasuwają historykowi nowsze badania archeologiczne: że brak danych o załączkowomiejskim charakterze najstarszej osady na Czwartku i że nie jest przesądzona sprawa ciągłości i związku chronologicznego tej osady z późniejszym miastem średniowiecznym.

Jak w związku z tym należy patrzeć na sugestię Mistrza Wincentego o przeszłości grodu i miasta, sięgającej starożytności? Czy kronika rzeczywiście zawiera jakieś elementy chronologiczne?

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że element chronologii był jak najbardziej obojętny kronikarzowi. Jego dzieło jest w ogóle pozbawione dat. Wiele w nim za to elementów etymologii imion i nazw, niekiedy nadzwyczaj pomysłowych i fantastycznych, zawsze wykazujących niewątpliwą eurdycję piszącego. Taki był też cel wyprowadzania nazwy Lublina i Lubusza od imienia Julii, siostry Juliusza Cezara. Należy

---

<sup>25</sup> K. Tymieniecki *Początki Kielc w związku z pierwotnym osadnictwem Łysogór.* Kielce 1917.

zaznaczyć, że wiązanie nazwisk miejscowości ze starożytnością było dość powszechną manierą kronikarską, właściwą nie tylko Mistrzowi Wincentemu. Niemiecki kronikarz, biskup merseburski, Thietmar, właśnie z Juliuszem Cezarem wiązał genezę swojej siedziby, Merseburga. On miał założyć to miasto i nadać mu nazwę na cześć boga wojny, Marsa. Z Cezarem łączył Thietmar także gród Lubusz<sup>26</sup>. Rzymska metryka Merseburga znakomicie podnosiła rangę tego ośrodka, będącego wszak stolicą pierwszego króla z dynastii saskiej, Henryka I, a jednocześnie zaliczanie tego monarchy do następców Cezara przysparzało mu splendoru. Wcześniejszy od Thietmara saski kronikarz Widukind przypisał Juliuszowi Cezarowi założenie miasta Jülich koło Akwizgranu, również nie bez celów politycznych. Akwizgran stawał się w ten sposób jakby pomostem między starożytnością a czasami współczesnymi kronikarzo- wi. Łatwo też było snuć analogie między myślą polityczną Cezara i Ottona I, który świeżo koronował się właśnie w tym mieście<sup>27</sup>. Wreszcie siedziba arcybiskupstwa, Magdeburg także miał być założony przez Juliusza Cezara i od świątyni Diany otrzymać nazwę Parthenopolis, czyli Miasto Dziewicy, przetłumaczoną później na niemiecki Magdeburg, czyli Maedchenstadt<sup>28</sup>.

Mistrz Wincenty znał widocznie tę manierę średniowiecznego kronikarstwa i wyprowadził nazwę Lublina również od Juliusza Cezara. Chodziło mu przy tym niewątpliwie o podobny cel polityczny: o nadanie odpowiedniego splendoru i sankcji miastu i co ważniejsze — polityce, która tu miała swój punkt wyjściowy. Lublin przełomu XII i XIII wieku był na pewno punktem wypadowym ówczesnej polityki ruskiej, inspirowanej przez możnowładztwo małopolskie, z którym Kadłubek był blisko związany jako biskup krakowski. Sprawy te należą do innego okresu historycznego. Nam wystarczą jako podstawa wniosku, że nieco zagadkowa sugestia kronikarza co do legendarnych początków Lublina nie zawiera żadnych danych o jego bardzo odległej przeszłości. Można by nawet odwrócić zagadnienie i wysunąć domysł, że sztuczne dorabianie dawnej i sławnej metryki potrzebne było ośrodkowi, który tych elementów nie posiadał, ośrodkowi młodemu i mało znaczącemu.

Zagadnienie nazwy miasta było wielokrotnie rozpatrywane w kontekście jego powstania jeszcze w dobie plemiennej. Do tych bardzo odległych czasów przenosi się u nas na ogół nazwy starych miast, utworzone od imion własnych, często o charakterze własnościowym, posesywnym, takie jak Kraków, Sandomierz, Poznań, Radom, w których tkwi imię rzekomego założyciela czy pierwszego właściciela. W wypadku Lublina miał nim być zagadkowy Lubla<sup>29</sup>, wedle starszej literatury — Lubło<sup>30</sup>, brano też pod uwagę imię Lubel<sup>31</sup>. Należy zauważyć, że auto-

<sup>26</sup> *Kronika Thietmara*. Opr. M. Z. Jedlicki. Poznań 1953, VI, 59.

<sup>27</sup> Ciekawe uwagi na ten temat: C. Erdmann *Forschungen zur politischen Ideenwelt des Frühmittelalters*. Berlin 1951, s. 48 i n.

<sup>28</sup> *Roczniki magdeburskie. Monumenta Germaniae historica, scriptores*. T. XVI, s. 143.: „Caesar... plures competentibus in locis civitates condidit”. Powyższe ustalenia i wnioski w pracy W. Schulza *Die Roemer als Gruender mittelalterlicher Orte*. W: *Fruehe Burgen und Staedte*. Berlin 1954, s. 66—69.

<sup>29</sup> St. Warchoł *op. cit.*, s. 10.

<sup>30</sup> J. Drexler *Geneza nazwy Lublina*.

<sup>31</sup> Z. Sułowski *op. cit.*, s. 33.

rzy tych etymologii przechodzili nazbyt beztrzesko do porządku dziennego nad faktem, że istnienie niektórych z tych imion, a wśród nich i domniemanego eponima grodu nad Bystrzycą, nie jest bynajmniej potwierdzone w historycznym imiennictwie polskim czy w ogóle słowiańskim<sup>32</sup>, co w pewnych wypadkach otwiera drogę innym próbom wykładni. Należy dalej zwrócić uwagę, że w celu udokumentowania tych wywodów nie bierze się często pod uwagę historycznych osób i historycznych wydarzeń. Nie wiadomo mianowicie, czy osoby takie w ogóle istniały kiedykolwiek, w szczególności zaś, czy rzeczywiście zakładały one niegdyś miejscowości, nazwane ich imieniem. To pozwala na szukanie owych osób także, i z równym prawdopodobieństwem, w czasach znacznie późniejszych, konkretnie zaś, kiedy istniało już państwo piastowskie.

Nie możemy tu wchodzić szczegółowo w te sprawy, należące przecież w dużej mierze do kompetencji językoznawców. Musimy jednak zwrócić uwagę na możliwość innej wykładni nazwy Lublina i na możliwość jej powstania w czasach późniejszych. Pierwszą z nich otwiera najstarszy zapis źródłowy w formie Lubelnia<sup>33</sup>. Zwrócił na niego uwagę Z. Sułowski, łączył go jednak nie z imieniem Lubla, lecz raczej Lubel<sup>34</sup>. Tymczasem przy takim brzmieniu nazwy znika jej charakter dzierżawczy i znaczenia wyrazu szukać wolno nie w imieniu legendarnego założyciela, lecz w innych zupełnie dziedzinach.

Chcąc podtrzymać stanowisko, że nazwa Lublina nosi charakter posesywny i pochodzi od imienia Lubla czy Lubel, rozpatrzeć jeszcze należy kwestię, czy rzeczywiście łączyć ją należy z epoką plemienną i czy nie istnieje możliwość jej powstania w czasach późniejszych. Tu odwołać się wypadnie do badań analogicznych, chociaż prowadzonych na zupełnie innym terenie, mianowicie na terenie Meklemburgii. Chodzi o interpretację nazw miejscowości, utworzonych od imion własnych a pochodzących z czasów słowiańskich, a więc mniej więcej sprzed XIII wieku. Elementy takie, jak dzierżawczy charakter nazwy, osadnictwo rozproszone w granicznych lasach, brak grodzisk, mają zdaniem niektórych nowszych badaczy przemawiać za tym, że nie chodzi w nich o nazwę starą, lecz o nazwę kompleksu własnościowego z lat bezpośrednio poprzedzających niemiecką kolonizację kraju, zatem z XI i XII wieku<sup>35</sup>. Pewnych przykładów z terenu Śląska dostarcza księga henrykowska, ważne źródło powstałe w XIII wieku. Z przykładów bliższych można by przytoczyć nazwy niektórych miejscowości podlubelskich takich jak Markuszów, które powstać musiały, jak wskazuje ich nazwa, już w dobie piastowskiej, a więc w XI lub XII wieku, ale nie później. Otrzymały one nazwę od właściciela i najprawdopodobniej — założyciela. Takich miejscowości było w Polsce wiele, i nie wiadomo dlaczego Lublin nie miałyby należeć do tej właśnie grupy. Inaczej mówiąc sama

<sup>32</sup> Przyznaje to St. Warchoł (*op. cit.*, s. 11 i n.), tam też nowsza literatura zagadnienia.

<sup>33</sup> Johannes archidiaconus de Lubelnia. *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*. T. II, nr 376, s. 18. Tej wersji nie wziął pod uwagę Warchoł w cytowanej pracy.

<sup>34</sup> Z. Sułowski *op. cit.*, s. 33.

<sup>35</sup> F. Engel *Grenzwäelder u. slavische Burgwardbezirke*. W: *Siedlung und Verfassung d. Slawen*. 1960.



nazwa miasta nie przesądza jeszcze sprawy pochodzenia z zamierzonych czasów. Równie dobrze miejscowy gród mógł powstać w okresie piastowskim.

Przemawia za tym dodatkowa analiza nazwy, która ukształtować się mogła, jak to słusznie wywodził St. Warchoł, przez ściągnięcie dwuczłonowego określenia Lublin-gród, tj. gród Lubli<sup>36</sup>. Nazwa zakłada więc istnienie grodu. Tymczasem, jak dotąd brak potwierdzenia tezy o istnieniu obronnego grodu przy osadzie na Czwartku w okresie od VII do IX wieku. W tym stanie rzeczy trzeba powstanie grodu i jego nazwy, utworzonej od imienia właściciela czy zarządcy, odnieść do czasów późniejszych.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na charakter części miasta zwanej Czwartkiem i na samą jej nazwę. W XV wieku wraz z innymi jeszcze podlubelskimi osadami zaliczana jest ona do lubelskich „suburbiów” czyli przedmieść<sup>37</sup>. Pod określeniem tym rozumiano osady, które wyrosły pod miastem, nie stanowiły jednak jego integralnej części i nie posiadały praw miejskich, co stało się zresztą przyczyną walk przedmieszczan z władzami miasta<sup>38</sup>. Większość tych przedmieść wytworzyła się w czasach polokacyjnych, a więc w drugiej połowie XIV wieku i później, kiedy dla napływającej z zewnątrz ludności brak już było miejsca w obrębie murów miejskich<sup>39</sup>. Niektóre z nich jednak powstały niewątpliwie wcześniej, a ich początki wyprzedzają samą lokację miasta. Należał do nich przede wszystkim Czwartek.

W czasach wcześniejszych istniało również pojęcie suburbium, znaczyło ono jednak coś innego, niż wspomniane piętnastowieczne przedmieścia. Suburbium, podgrodzie, było terminem używanym na oznaczenie właściwego miasta przedlokacyjnego dla jego odróżnienia od istniejącego na miejscu warownego grodu<sup>40</sup>. W takim też znaczeniu spotykamy w źródłach XIII wieku wzmianki o suburbium lubelskim<sup>41</sup>. Nasuwa się pytanie, czy owego suburbium nie stanowił wtedy Czwartek, inaczej mówiąc, czy nie on był właściwym miastem w tym czasie.

Do sprawy lubelskiego suburbium przyjdzie nam jeszcze wrócić. Tu należy zauważyć, że sama nazwa Czwartek zdaje się przeczyć takiej możliwości. Gdyby wcześniej osada na Czwartku stanowiła właściwe lubelskie podgrodzie, wtedy nosiłaby również nazwę Lublina, jako gród,

<sup>36</sup> St. Warchoł *op. cit.*, s. 13.

<sup>37</sup> Dokument królewski z 1503 r. mówi o czynszach „suburbiorum Czwartek, Podgrodzie, Tatari” (*Matricularum Regni Poloniae summaria*. T. III, nr 693, s. 45). Wcześniej o dwóch podgrodziach w Lublinie mówił J. Długosz (*Liber beneficiorum*. T. II, Kraków 1864, 536), a pod rokiem 1426 występuje u Długosza niejaki Wincenty czyli Wiączek, „suburbanus Lublinensis”, „in suburbio vocato Czwartek consistens”. (*Lib. ben.* III, s. 307).

<sup>38</sup> K. Myśliński *Wójt dziedziczny i rada miejska w Lublinie 1317—1504*. Lublin 1962, s. 129 i n.

<sup>39</sup> A. Wadowski *Kościoty lubelskie*. Kraków 1907, s. 21 i n.

<sup>40</sup> Zob. uwagi na ten temat w recenzji K. Tymienieckiego z pracy H. Muencha (*Kraków do 1257 roku*, „Kwartalnik Urbanistyki i Architektury”. T. III, 1958, s. 1—40), zamieszczonej w „Rocznikach Historycznych”. R 27, 1961 oraz spostrzeżenia T. Laliaka na temat tejże pracy, zamieszczone w „Kwartalniku Historycznym” R. 67, 1960, s. 158.

<sup>41</sup> „1243. Ruteni per diversos insultus in suburbio Lublin devastant et succedunt...” *Monumenta Pol. historica*, II, s. 804.

z którym podgrodzie najściślej zawsze było związane. Nie zachodziłaby wtedy potrzeba szukania dla niego innej nazwy. Nazwa Czwartku, wzięta niewątpliwie od dnia cotygodniowych targów, mogła być nadana miejscowości targowej, znajdującej się w pobliżu zespołu osadniczego gród-podgrodzie, ale bynajmniej z nim nie identycznej.

Osada targowa Czwartek nie mogła być bardzo dawnego pochodzenia. Czas powstania najstarszych targów polskich, w poważnej mierze określanych wedle dni tygodnia: środa, czwartek czy sobota, które były stałymi dniami handlowej wymiany, w literaturze zagadnienia oznacza się dość dokładnie. Wszystko „zdaje się wskazywać na 11-wieczną — i to raczej z końca I połowy tego stulecia — a nie wcześniej — metrykę najstarszej, od razu dość licznej sieci targowej”<sup>42</sup>. Dodajmy, że wyznaczenie stałych dni odbywania targów zdaje się wskazywać na to, że zjawisko kształtowało się nie samorzutnie, lecz w rezultacie jednorazowej decyzji władzy państwowej. Tym tłumaczy się stabilność dnia targowego, tak wielka, że mógł on stać się nazwą miejscowości targowej<sup>43</sup>.

Z tych wstępnych rozważań nad lubelskim Czwartkiem płyną dwa wnioski. Najpierw ten, że istotnie nie widać ciągłości osadniczej między odkrytą przez archeologów na Czwartku osadą z VII — IX wieku a powstałą na tym samym miejscu średniowieczną osadą targową, którą powołała do życia około połowy XI wieku decyzja przedstawiciela władzy państwowej. Następnie, że targową osadę zwaną Czwartkiem, ważny element lubelskiego zespołu osadniczego, wiązać należy z czasami późniejszymi. Sama przez się nie dostarcza ona żadnego punktu zaczepienia przy próbach dowodzenia bardzo starej metryki powstania tego zespołu.

W bardzo bliskim związku z omawianą ostatnio sprawą stoi kwestia zbudowania najstarszych kościołów lubelskich. W dawniejszej literaturze chętnie odnoszono początki kościoła św. Mikołaja na Czwartku aż do X wieku, a i dziś nie brak zwolenników tego poglądu. Na jego poparcie nie da się jednak przytoczyć żadnego argumentu, poza wątpliwą analogią do Zawichostu, gdzie najstarszy kościół pod wezwaniem św. Maurycego powstać musiał w początkach XI wieku, jak na to wskazuje wezwanie, nawiązujące do zjazdu gnieźnieńskiego z 1000 roku, na którym cesarz Otton III miał ofiarować Bolesławowi Chrobremu włócznie tego świętego. W fundacji zawichojskiej mamy dowód na to, że

<sup>42</sup> St. Trawkowski *Miasta Polski średniowiecznej jako ośrodki kultury*. W: *Historia kultury średniowiecznej w Polsce*. [T. I], Warszawa 1963, s. 10. Zob. też H. Ziółkowska *Ze studiów nad najstarszym targiem polskim*. „Slavia Antiqua”. T. IV, 1953, s. 161.

<sup>43</sup> W literaturze szczególnie wiele miejsca poświęcono znaczeniu nazwy Środa, którą rozumie się najczęściej jako utworzoną od dnia tygodnia. Zob. *Quellen zur schlesischen Handelsgeschichte bis 1526*, s. 51. Takie wyjaśnienie nie wszystkich jednak przekonuje. Odrzuca je np. Z. Zaleski *Śródka poznańska. Kronika miasta Poznania*. R. V, 1927, s. 213 i n., dla którego oznacza ona po prostu zgromadzenie ludzi, więc miejscowość targową, późniejsze miasto. Odrzuca ją również H. A ubin (*Geschichte Schlesiens*. Stuttgart 1961, s. 344 i n.) twierdząc, że oznacza ona miejscowość leżącą pośrodku drogi z Wrocławia do Legnicy. Interpretacja i Zaleskiego, i Aubina byłaby do przyjęcia, gdybyśmy mieli do czynienia tylko z tą jedną nazwą — Środa. Trzeba ją odrzucić, skoro obok niej spotykamy inne, wzięte już niewątpliwie od dni tygodnia. Należy tu przede wszystkim nazwa Czwartku w Lublinie.

organizacja kościelna sięgnęła do wschodnich terenów kraju, wolno zatem byłoby przypuszczać, że w tym samym mniej więcej czasie mógł powstać najstarszy kościół w Lublinie<sup>44</sup>. Ale analogia ta posiada nikłą tylko wartość dowodową. Nie brak zaś argumentów przemawiających za późniejszą metryką kościołów lubelskich. Wśród nich wymienić należy spostrzeżenie na temat chronologii kultu świętych w Polsce średniowiecznej. Wynika z niego, że najstarsze kościoły w Lubelskiem, założone w XI i XII wieku, nosiły wezwania św. Wojciecha, Wita i Idziego<sup>45</sup>. Skoro kościoły w Lublinie otrzymały innych patronów, to w tym dowód, że powstały one później. Na uwagę zasługuje twierdzenie, że najstarszym kościołem lubelskim był kościół pod wezwaniem św. Trójcy na Zamku czy ściślej mówiąc — na ówczesnym grodzie lubelskim<sup>46</sup>. Przy nim mógł istnieć lubelski archidiakon, powołany na to stanowisko w drugiej połowie XII wieku. Inne stare kościoły, pod wezwaniem św. Mikołaja i św. Michała byłyby znacznie od tamtego młodsze. Jest rzeczą oczywistą, że kościół grodowy zbudowany być musiał wraz z grodem. Ustalenie czasu zbudowania grodu przesądzi więc sprawę fundacji kościoła św. Trójcy. Jeżeli uda się przeprowadzić dowód na tezę o wzniesieniu grodu dopiero w XII wieku, a w tym kierunku pójdą nasze późniejsze wywody, to będzie z tego wynikać stosunkowo późna metryka najstarszego kościoła na tym terenie. Rzuci to światło na interesujący nas tu proces powstawania miasta, wiadomo bowiem, że w większych skupiskach ludzkich w pierwszym rzędzie wznoszono kościoły.

Rozpatrzenie sprawy fundacji najstarszych kościołów w Lublinie prowadzi do wniosku, że elementy miejskie wykształciły się później, niż się nieraz przyjmuje. W żadnym razie najstarszy kościół lubelski nie może być dowodem na rozwinięcie się tutaj życia miejskiego już w X wieku.

Rozpatrując wysuwane w literaturze argumenty za bardzo starą metryką miasta, musimy wreszcie zwrócić uwagę na twierdzenie, jakoby najstarsze kasztelanie, podstawowa komórka organizacji terytorialnej w średniowiecznej Polsce, lokowane były zawsze w bardzo starych ośrodkach grodowych, sięgających czasów przedpaństwowych. Można się zgodzić z tezą, że początków kasztelanii, podobnie jak i innych zresztą ważniejszych urządzeń ustrojowych „szukać należy w dobie plemiennej”<sup>47</sup>, ale jednocześnie wysunąć trzeba zastrzeżenie, że chodzi o samą instytucję kasztelanii, a nie o każdą konkretną kasztelanię. W konkretnych bowiem wypadkach nieraz mamy do czynienia ze znacznie późniejszym powstaniem kasztelanii, zwłaszcza na terenach nadgranicznych<sup>48</sup>. Odnosi się to również do kasztelanii lubelskiej.

<sup>44</sup> Z. Sułowski *op. cit.*, s. 35. Zupełnie nie do przyjęcia jest brana pod uwagę przez A. Wadowskiego (*op. cit.*, s. 74) możliwość powstania tego kościoła na miejscu poprzedniej świątyni pogańskiej za Mieszka I.

<sup>45</sup> P. Szafran *op. cit.*, s. 70.

<sup>46</sup> Tamże, s. 153—155.

<sup>47</sup> K. Buczek *Ziemia polskie przed tysiącem lat*. Wrocław—Kraków 1960, s. 93 i n.

<sup>48</sup> Tak było np. z kasztelanią biecką, która powstała na przełomie XII i XIII wieku. Zob. A. Żaki *Biecz i kasztelania biecka w zaraniu dziejów*. W: *Biecz, studia historyczne*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 63.

Przemawia za tym fakt, że jej istnienie potwierdzone jest w źródłach dopiero w początkach XIII wieku, a ostrożne wnioskowanie pozwala cofnąć jej egzystencję nie dalej jak do drugiej połowy XII wieku. Przede wszystkim jednak trzeba tu wziąć pod uwagę możliwość pierwotnej przynależności zachodniej Lubelszczyzny do kasztelania zawichojskiej.

Ta ostatnia była dziełem XI wieku. Powstała przy niezmiernie ważnym grodzie strzegącym przeprawy przez Wisłę na międzynarodowej drodze handlowej na Rus<sup>49</sup>. Przypuszczenia, jakoby tu mieściła się siedziba zaginionego biskupstwa obrządku słowiańskiego, przeniesiona później do Sandomierza<sup>50</sup>, lub, że tu znajdowała się stolica drugiej polskiej metropolii łacińskiej<sup>51</sup>, idą niewątpliwie zbyt daleko w obecnym stanie badań. Natomiast duże znaczenie trzeba przypisać istniejącej tutaj w końcu XI wieku grupie kanoników, których powoływano zwykle do wykonywania określonych celów politycznych<sup>52</sup>. W latach dwudziestych XII wieku zawichojski kościół pod wezwaniem N.M.P. został nadany biskupstwu włocławskiemu, a z dokumentów wiadomo, że posiadał on szczególne bogate uposażenie własne. Na pytanie, skąd tak rozległe uposażenie, można odpowiedzieć, że już wcześniej kościół ten widocznie upatrzony był jako punkt wyjściowy do szerszych zamierzeń państwowych, zaniechanych zapewne w czasach Krzywoustego, skoro kościół nadano wówczas wspomnianemu biskupstwu<sup>53</sup>.

Otóż Długosz podał ciekawą wiadomość, że położony nad Wisłą Piotrawin znajduje się „sub territorio Zawichostensi, quod nunc Lublinen — se dicitur”<sup>54</sup>. Byłby to ślad terytorialnego zasięgu kasztelania zawichojskiej na obszarze Lubelszczyzny i to z czasów, kiedy kasztelania lubelska jeszcze nie istniała<sup>55</sup>. Dopiero później jej stan posiadania na tym obszarze zaczął się kurczyć, a spadek po niej przejęła nowa kasztelania i nowy ośrodek miejski — Lublin.

A więc i z tego faktu nie można wyciągać wniosków o wczesnych początkach Lublina jako siedziby kasztelania, lecz przeciwnie — trzeba widzieć w nim dowód za późniejszym uformowaniem się zawiślańskiego centrum administracji państwowej. Już tutaj nie brak danych przemawiających z tym, że proces przejścia Lubelszczyzny spod władzy kasztelanów zawichojskich pod kompetencje lubelskich dokonał się w ciągu XII wieku.

Wreszcie ostatnim argumentem przemawiającym za starą metryką Lublina, jako ośrodka grodowo-miejskiego, były znaleziska monet, naj-

<sup>49</sup> T. Lalik *Recherches sur les origines des villes en Pologne*. „Acta Poloniae historica”. T. II, 1959, s. 128.

<sup>50</sup> K. Lanckorońska *Studies on the roman — slavonic rite in Poland*. Roma 1961.

<sup>51</sup> T. Wojciechowski *Szkice historyczne XI wieku*. Warszawa 1951, s. 133. Zob. też S. Kętrzyński *O zaginionej metropolii czasów Bolesława Chrobrego*. W: *Polska X—XI wieku*. Warszawa 1961, s. 311.

<sup>52</sup> J. Szymański *Wczesnośredniowieczne kanonickie środowisko zawichojsko-sandomierskie*. „Roczniki Humanistyczne”. T. XII, 1964, z. 2, s. 216.

<sup>53</sup> T. Wąsowicz *Wczesnośredniowieczne przeprawy przez środkową Wisłę*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”. R. 5, 1957, s. 442.

<sup>54</sup> *Catalogus episcoporum cracoviensium. Opera omnia*. I, s. 387.

<sup>55</sup> Tak rozumie to H. Grocholski *Powstanie archidiaconatu zawichojskiego i jego najstarsze kościoły do połowy XIV wieku*. „Roczniki Humanistyczne”. T. XIII 1965 z. 2, s. 156.

pierw z IX, potem z XI wieku. Pierwsze to srebrne dirhemy arabskie, drugie — monety polskie. Znaleziska nie budzą wątpliwości. Nasuwają się one dopiero przy wnioskach. Pierwszym z tych wniosków jest twierdzenie o drodze dalekiego handlu, która przebiegała tędy, w ten sposób potwierdzone zostałyby istnienie tutaj pewnego centrum handlowego, a więc grodowo-miejskiego. Drugi, że tu był punkt docelowy, dokąd kierowali się ci, którzy przywozili obcy pieniądz. Musiał on być ośrodkiem gospodarczym i może politycznym.

Zagadnienie owej drogi, względnie jej odpowiedniego odcinka, było niejednokrotnie przedstawiane w literaturze. Nie ulega więc wątpliwości, że była ona czynna od początku X wieku, a najprawdopodobniej także w stuleciu poprzednim, i że łączyła Kijów z Krakowem i Pragą czeską. Z Krakowa na wschód kierowała się przez Sandomierz i Zawichost, a następnie przez Sutiejsk i Czerwień nad Huczwą, jeden z ważnych ośrodków terytorium zwanego tradycyjnie Grodami Czerwieńskimi, aby wejść następnie na szlaki Wołynia<sup>56</sup>. Na pytanie o przebieg drogi na odcinku od Zawichostu do Sutiejska-Sąsiadki, daje odpowiedź rzut oka na mapę: musiała ona przechodzić przez południową Lubelszczyznę. Droga usytuowana bardziej na północy byłaby znacznie dłuższa. Ten południowy szlak miał jednak również swoje warianty. Za najbardziej uczęszczany trzeba uważać chyba ten z nich, który z Zawichostu biegł na Kraśnik, Batorz i Turobin do wspomnianego Sutiejska-Sąsiadki<sup>57</sup>. Wspomniany szlak handlowy był konserwatywny i trwał przez kilka wieków prawie bez zmian. Należy tedy przypuścić, że nie inaczej wyglądał on w IX i X wieku. Nie przebiegał więc przez Lublin i nie przezeń dostał się do Lublina wspomniany skarb monet arabskich. Dotarł on tu najprawdopodobniej od strony Drohiczyzna, w którego pobliżu, w miejscowości Czapple-Obrepałki, znaleziono skarb z tego samego okresu, co skarb lubelski<sup>58</sup>. Wydaje się zaś rzeczą zupełnie prawdopodobną przenikanie w głąb Lubelszczyzny wpływów handlowych z tego ważnego ośrodka.

Na pytanie, kto zakopał skarb monet i ozdób arabskich w pobliżu późniejszego Lublina, nigdy prawdopodobnie nie będziemy w stanie odpowiedzieć. Wolno snuć domysły, że istniał już wtedy ośrodek miejski w Lublinie, nie wystarczają one jednak, aby tezę udowodnić w sposób przekonywający.

Co do skarbow monet jedenastowiecznych, głównie Władysława Hermana, to należy stwierdzić, że były one w obiegu jeszcze w XII wieku i mogły być zakopane także w czasach Krzywoustego i później. Ale są to już czasy, w których istnienie pewnych elementów osadniczych w Lublinie da się stwierdzić także przy pomocy innych źródeł.

Na tym możemy zakończyć analizę materiałów i przypuszczeń co do kwestii ośrodka grodowego i wczesnomiejskiego w Lublinie przed połową XI wieku. Do niektórych ustaleń przyjdzie nam wrócić. Tu zaznaczył-

<sup>56</sup> St. Weyman *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*. Poznań 1938, s. 113; St. Aleksandrowicz *Stosunki polsko-ruskie do r. 1240*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu”. Nr 14, 1958, s. 54 i n.

<sup>57</sup> Szczegółowiej o tym: K. Myśliński *Początki miast Kraśnika i Urzędowa na tle rozwoju południowej Lubelszczyzny*. W: *Z dziejów powiatu kraśnickiego*. Lublin 1963, s. 14—17.

<sup>58</sup> R. Jakimowicz „Wiadomości Archeologiczne”. T. IX, 1924/25, s. 119.

my je tylko o tyle, o ile objaśniają nam one sytuację na obszarze późniejszego miasta w długim kilkuwiekowym okresie, kiedy kształtowały się pierwsze organizmy państwowe, a następnie państwo piastowskie. Nie wystarczają one dla wprowadzenia Lublina na listę najstarszych centrów grodowo-miejskich, powołanych do życia wraz z pierwszymi zabiegami organizacyjnymi państwa, a sięgających niejednokrotnie jeszcze dalej w przeszłość. Trudno się tedy zgodzić z formułowanym nieraz w literaturze ogólnym założeniem, że obok znanych i potwierdzonych w źródłach ośrodków istniały wówczas liczne inne, o których tylko dlatego nic nie wiemy, że nie zachowały się informacje źródeł pisanych albo też, że nie prowadzono w nich dotąd prac wykopaliskowych. Wśród nich miał być i Lublin<sup>59</sup>. Słuszniejsze wydaje się założenie inne, że w każdym razie niezbędne są poszukiwania źródłowe w każdym indywidualnym wypadku. W pełni natomiast zgadzamy się z wysuwaniem w literaturze twierdzeniem, że pierwsi Piastowie w tym najstarszym okresie państwowości mogli pozwolić sobie na zainwestowanie posiadanych środków tylko w budowę bardzo ograniczonej ilości ośrodków administracji państwa i jego obrony, dodajmy — ośrodków największych. Natomiast liczna plejada mniejszych punktów wyrosła w czasach późniejszych, głównie w XII wieku<sup>60</sup>. Tylko niektóre z nich wyrosły następnie i dołączyły niejako do tamtych, starszych. Jak zobaczymy, należał do nich i Lublin.

Taki stan rzeczy można zrozumieć, jeżeli się uprzytomni ogólną sytuację państwa na wschodzie, za Wisłą. Terytorium między Wieprzem i Bugiem znajdowało się przed 981 rokiem w posiadaniu polskim, nie zachodziła więc potrzeba wznoszenia z tej strony Wieprza większego obronnego grodu, gdyż cały ich szereg znajdował się poza tą rzeką, wśród nich tak potężne jak Czerwień i Wołyń nad Bugiem. Sytuację po 981 roku traktowano zapewne jako przejściową, jednym z celów politycznych było ponowne przyłączenie terytorium nadbużańskiego do Polski, co istotnie nastąpiło za Chrobrego. Dopiero po 1031 roku, kiedy utrwaliły się rządy książąt kijowskich nad tym obszarem, a zwłaszcza kiedy w dobie zaczynającego się rozbitcia dzielnicowego zaczęły narastać na wschodzie konflikty zbrojne, zaszła konieczność zbudowania między Wisłą i Wieprzem solidnego warownego grodu, zdolnego do podjęcia samodzielnych zadań politycznych i wojskowych. Był to już jednak niewątpliwie wiek XII.

Powstanie grodu dwunastowiecznego wyprzedziły jednak pewne zjawiska osadnicze, których początki dadzą się umiejscowić około połowy XI wieku. Chodzi tu o osadę na wzgórzu czwartkowskim.

Jego istnienie w tym czasie stwierdziły ostatnie badania archeologiczne. Mówiliśmy już o stwierdzonych „bardzo skromnych śladach osadnictwa wiążącego się z wczesnym okresem miejskim (XI—XIII w.)”<sup>61</sup>. Charakter odsłoniętych obiektów ma, wedle sprawozdania archeologa, wskazywać na to, że „w tej części wzgórza mamy do czynienia zapewne z peryferią poszukiwanej osady targowej”. Jest to jednak tylko przypuszczenie. Gdyby zaś stanąć na gruncie tego, co dotychczas tu odsło-

<sup>59</sup> K. Buczek *op. cit.*, s. 23.

<sup>60</sup> T. Lalik *Z zagadnień genezy miast w Polsce*. „Przegląd Historyczny”. R. 49, 1958, s. 481.

<sup>61</sup> M. Młynarska *op. cit.*

nięto, wtedy można by ten wniosek sformułować zgoła inaczej: że osada zaledwie zaczęła kiełkować, że jest to moment jej powstawania.

Spostrzeżenia archeologów potwierdzają źródła pisane. Posiadamy mianowicie dwie relacje źródłowe, które jakkolwiek znacznie późniejsze, z pełnym uzasadnieniem mogą być odniesione do początków XII wieku i do stulecia poprzedzającego.

Pierwsza z nich to piętnastowieczna relacja dokumentowa, z której wynika, że w tym jeszcze czasie pewien grunt miejski nosił nazwę Łysej Góry<sup>62</sup>. Stanowił on allodium, a więc całość zamkniętą, będącą w 1473 roku w dyspozycji króla, który nadał ją wtedy za pewne zasługi ówczesnemu staroście, Mikołajowi Korytce, skąd później poszła nazwa Koryczny<sup>63</sup>. Grunt leżał w tej części miasta, która przylegała do Czwartku. Należy się zapytać, skąd wzięła się nazwa Łysej Góry. Można by tu snuć pewne spekulacje w związku z tym, że „miejscość w bliskim sąsiedztwie kościoła św. Mikołaja, a przy dawnym wygonie miejskim, zwała się „Uroczyszczany”<sup>64</sup>. Bliżej prawdy stoi jednak z pewnością taka interpretacja, która każe wiązać tę nazwę z klasztorem benedyktyńskim św. Krzyża na Łysej Górze, tym bardziej że posiadał on rzeczywiście w XV wieku na obszarze miasta pewne posiadłości i dziesięciny.

Druga ze wspomnianych relacji źródłowych pochodzi od Długosza. Wedle niej klasztor świętokrzyski pobierał dziesięcinę z tej części miasta, a ściślej z przedmieść, które rozciągały się przy drodze wiodącej do Jakubowic Konińskich<sup>65</sup>. Część ta miała obejmować 14 łanów gruntów. W innym miejscu podał Długosz, że łany te leżały na przedmieściu w stronę Dłotlicz<sup>66</sup>. Była to więc droga na północ od miasta, a przechodzić musiała przez rejon Czwartku<sup>67</sup>.

Nie wydaje się, aby cały objęty dziesięciną dla Łysej Góry obszar miasta nosił następnie to miano, skoro z informacji poprzedniej zdaje się wynikać, że chodziło o teren mniejszy. Byłbym więc skłonny przytoczone wyżej fakty rozumieć w ten sposób, że klasztor świętokrzyski posiadał w Lublinie i własny obszar dziesięciny, i własne mniejsze allodium, przy czym tylko to ostatnie przechowało w swojej nazwie ślad tej własnościowej przynależności.

W tym miejscu dochodzimy do sprawy najważniejszej: kiedy klasztor świętokrzyski otrzymał własność gruntową i dziesięcinę w Lublinie? Odpowiedź może brzmieć tylko tak, że w chwili swojej fundacji, kiedy wyznaczano mu jego pierwotne uposażenie. Nie mamy bowiem dowodów,

<sup>62</sup> *Matricularum Regni Poloniae summaria*. T. I, 1021, s. 53.

<sup>63</sup> Grunty zwane Koryczną i Łysą Górą łączone są później zawsze razem. Nie ulega wątpliwości, że dlatego, iż stanowiły one niegdyś całość własnościową, właśnie w rękę starosty Mikołaja Korytki. Niesłusznie więc niektórzy językoznawcy wyprowadzają nazwę Koryczny od koryczna, parów, wkleśłość w kształcie koryta. Np. M. Buczyński *Nazwy dzielnic i przedmieść Lublina*. „Rocznik Lubelski”. T. V, 1962, s. 7.

<sup>64</sup> Nazwę tę zanotował A. Wadowski (*op. cit.*, s. 74) na podstawie pewnych, bardzo co prawda późnych, źródeł kościelnych z 1599 roku.

<sup>65</sup> *Lib. ben.* T. III, s. 243.

<sup>66</sup> Tamże, II, s. 536.

<sup>67</sup> Zob. mapę w *Dziejach Lublina...*, s. 32. Dłotlice, osadę dziś nie istniejącą, zlokalizował St. Wojciechowski w części dzisiejszej wsi podlubelskiej Dys. Zob. Wojciechowski *O zaginionych osadach w Lubelskiem*. „Pamiętnik Lubelski”. 1930.

aby takie nadanie miało miejsce w czasach późniejszych. Fundacja klasztoru przypada zaś na czasy Bolesława Krzywoustego, raczej na drugi i trzeci dziesiątek lat tego wieku<sup>68</sup>. Uzyskujemy w ten sposób dowód, że w północnej części późniejszego miasta, w okolicy Czwartku istniała już osada tak rozwinięta, że płacone przez jej mieszkańców dziesięciny uważane były za realny dochód klasztoru. Ubocznie należy zaznaczyć, że jednocześnie klasztor otrzymywał dziesięciny z kilku wsi położonych na obszarze późniejszych parafii Garbów, Jaroszyn i Wąwolnica, w czym również dowód na stare osadnictwo tych stron<sup>69</sup>.

Oczywiście osada ta nie powstała dopiero w czasach Krzywoustego. Charakter nadania świadczy o tym, że miała ona wówczas za sobą nie mały okres rozwoju. Jej początki wolno więc cofnąć wstecz co najmniej o pół wieku. Powstałaby więc ona około połowy XI wieku.

Odpowiedzieć jeszcze wypadałoby na pytanie o jej charakter i w szczególności, czy była to po prostu wieś, czy też osada o pewnych cechach osiedla miejskiego. Brak tu jednak bezpośrednich danych. Wolno domyślać się istnienia tu targu. Przemawia za tym najpierw fakt, że na tym terenie rzeczywiście istniał później targ, a następnie i przede wszystkim nazwa Czwartku, której nadanie wraz z kreowaniem instytucji targu mogło nastąpić, jak już mówiliśmy, w połowie XI wieku<sup>70</sup>. Targowy charakter osady stwarzał jej atrakcyjność dla szukającego dochodów klasztoru i w ten sposób tylko można wytłumaczyć, że właśnie między innymi tutaj go uposażono. Inne wspomniane wyżej miejscowości, z których dziesięciny nadano jednocześnie klasztorowi, nie były wprawdzie targami, ale leżały nad Wisłą, u przeprawy rzecznej i w miejscach bezpiecznych, bo chronionych bliskością warownego grodu w Solcu.

Miejscowość targowa nie posiadała stałych umocnień obronnych i próżno ich szukać na Czwartku. Z uwagi na okresowy duży przypływ ludzi musiała nosić charakter otwarty i rozległe rozmiary. Dokonująca się tu wymiana zamykała się w obrębie pewnego niezbyt szerokiego regionu wiosek, których mieszkańcy przybywali tu w określone dni tygodnia, aby wymienić wzajemnie wytworzone w swoich gospodarstwach produkty. Nic nie wiemy o handlu dalekim i o warstwie kupieckiej. Z pewnością natomiast skupiali się tu rzemieślnicy. Co do charakteru tego najdawniejszego rzemiosła lubelskiego nie posiadamy żadnych informacji, a wszelkie analogie z innych miast mogłyby być zawodne. Nic nie wiemy o mieszkańcach osady i elementach ustrojowych, wyróżniających ją pod względem prawnym od sąsiednich wsi<sup>71</sup>.

<sup>68</sup> M. Friedberg *Kultura polska a niemiecka*. T. II. Poznań 1946, s. 53. Zob. też J. Kłoczowski *Zakony w średniowiecznym kościele polskim*. „Znak”. R. XVII, 1965 nr 137—138, s. 1488—1489.

<sup>69</sup> W tym punkcie wypada się zgodzić z P. Szafranem *op. cit.*, s. 75. Trudniej przyjąć, że już wtedy musiały istnieć w tych wsiach kościoły pod wezwaniem św. Wojciecha. Bo chyba nie starczyło dochodów, aby zaspokoić potrzeby i plebana, i klasztoru. Można by więc uznać ten czas za *terminus post quem* powstania tych kościołów.

<sup>70</sup> Por. przyp. 42.

<sup>71</sup> Stosunki wewnętrzne panujące w osadach targowych były niejednokrotnie omawiane w literaturze. Z nowszych prac wymienić należy przede wszystkim K. Buczkę (*Targi i miasta na prawie polskim*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1964), gdzie też podano nowszą literaturę zagadnienia. Zob. też pracę H. Ziółkowskiej (*op. cit.*, s. 155).



Nic nie przemawia za istnieniem tu już w tym czasie, to jest aż do połowy XII wieku, kościoła św. Mikołaja. Co prawda w naszej literaturze przyjmuje się, że kościoły pod tym wezwaniem istniały przeważnie na podgrodziach i przy osadach targowych<sup>72</sup>, panuje też na ogół zgodność co do tego, że św. Mikołaj i św. Gothard uważani byli w średniowieczu, także w Polsce, za patronów handlu<sup>73</sup>. Można jednak zauważyć, że przyjęto tu nieco mechanicznie spostrzeżenia o rozpowszechnieniu się u nas pewnych zwyczajów zachodnich, np. kultu św. Mikołaja w osiedlach targowych<sup>74</sup>. Rozpowszechnione na zachodzie nie musiały przyjąć się w Polsce. Łatwo znaleźć kościoły pod tym właśnie wezwaniem, które powstały stosunkowo późno, np. w XIV wieku (tak było w Gnieźnie<sup>75</sup>), i bynajmniej nie wiadomo, czy ich zbudowanie miało związek z miejscowym handlem i kupiectwem. W każdym razie brak jakichkolwiek dowodów za istnieniem kościoła św. Mikołaja w najstarszej lubelskiej osadzie targowej i w szczególności nie potwierdziły tego ostatnie sondáže archeologiczne.

Brak własnego kościoła stanowi zarazem dowód na to, że najstarsza osada targowa w Lublinie aż do początków XII wieku rozwijała się słabo. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w większych skupiskach ludzkich wcześniej wznoszono kościoły, zwłaszcza gdy zamożniejsza i liczniejsza ludność mogła udzielić pomocy materialnej. Ludność zamożniejsza to jednak w polskich warunkach wczesnomiejskich przede wszystkim mieszkający w grodzie i na podgrodziu feudałowie. Tych nie mogło być w skromnej osadzie targowej.

Może nasuwać się pytanie, dlaczego w okresie od połowy X wieku, aż do utrwalenia się rozbitcia dzielnicowego, w Lubelskiem nie powstał ani jeden ośrodek typu miejskiego, wykształcony tak, jak to było w szeregu innych miast: z grodem i podgrodzem. Istniejący w Lublinie targ stanowił tu i na całym, jak wolno w tej chwili sądzić, obszarze zachodniej Lubelszczyzny jedyny załazek przyszłego miasta. Wyjaśniając tę sprawę nawiązać można do tego, co wyżej powiedziano. Po powstaniu ludowym i wszystkich wstrząsach wewnętrznych i zewnętrznych lat trzydziestych XI wieku Polska i jej władcy nie posiadali środków na całkiem nowe grodowe inwestycje „centralne”. Nie znaleźli ich i dla Lublina. Ich uwaga była skierowana ku innym podstawowym dla państwa zadaniom politycznym. Jeżeli idzie o tereny zawiślańskie, to były one objęte w pewnej mierze osadnictwem idącym z ziemi sandomierskiej, administracyjnie zaś — granicami kasztelanii zawichojskiej. Sytuacja na wschodniej granicy państwa nie wymagała jeszcze wtedy budowy potężniejszych punktów obronnych za Wisłą, nie były też one

<sup>72</sup> St. Lazar *Rozwój przestrzenny Sandomierza X—XIII w.* „Roczniki Humanistyczne”. T. VI, 1958, z. 5, s. 69.

<sup>73</sup> W. Hensel *op. cit.*, s. 118.

<sup>74</sup> Zob. np. nowsze prace niemieckie: P. Johansen *Nowgorod und die Hanse. W: Staedtewesen und Buergerium*. Luebeck 1953; E. Sandow *Die Marktkirche st. Nicolai in Herford und ihre Funktionen*. „Herforder Jahrbuecher”, 2, 1961, s. 27—59.

<sup>75</sup> H. Chłopocka *Rozwój Gniezna w późniejszym średniowieczu*. W: *Dzieje Gniezna*. Pod red. J. Topolskiego. Warszawa 1965, s. 157.

potrzebne jako baza wypadowa dla własnej ekspansji, skoro na taką ekspansję Polska Władysława Hermana i dwóch ostatnich Bolesławów nie miała warunków.

## II. POCZĄTKI DOBY DZIELNICOWEJ: POWSTANIE GRODU KASZTELAŃSKIEGO.

Rok 1138, data śmierci Bolesława Krzywoustego, przyniósł ustalenie się tendencji do tzw. feudalnego rozdrobnienia, która zresztą zarysowała się już wcześniej. Rozdrobnienie oznaczało w praktyce podział jednolitej dotąd władzy państwowej i jej przejęcie w pewnej mierze przez czynniki możnowładcze i terenowe, z drugiej zaś strony — podział jednolitego terytorium państwowego i powstanie dzielnic z osobnymi książętami na czele. Tereny między środkową Wisłą i Bugiem znalazły się w granicach dzielnicy sandomierskiej, rządzonej przez syna Krzywoustego, Henryka, a później, po jej połączeniu z dzielnicą krakowską, w granicach księstwa krakowsko-sandomierskiego. Nowa sytuacja przyniosła nowe problemy. Z nich dwa należy tu omówić.

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że pewne ogólniejsze kierunki i założenia polityczne, wyrastające z interesów całego państwa, przestały teraz odgrywać rolę. Dotyczyło to takich zagadnień jak osadnictwo, inwestycje miejskie czy obrona kraju, zwłaszcza w postaci systemu granicznych urządzeń obronnych. Każde księstwo brało za dyrektywę swojej polityki własne interesy, sytuację i możliwości. Gdy w całym państwie Lubelszczyzna stanowiła peryferie, to w księstwie krakowsko-sandomierskim jej zachodnia nadwiślańska część była położona dość korzystnie. Wcześniej nie zachodziła tu potrzeba żywszej akcji osadniczej, teraz stała się ona koniecznością, głównie ze względu na potrzebę intensyfikacji gospodarczej tej ziemi, jako źródła dochodów książęcych. Istotnie już z czasów Henryka sandomierskiego, a potem jego następców posiadamy dowody akcji osadniczej, prowadzonej z inicjatywy książęcej, a wnet z inicjatywy możnowładztwa<sup>76</sup>. Szybkim rezultatem osadnictwa wiejskiego stało się najpierw wyczuwalne zapotrzebowanie na wytwory rzemiosła, następnie zaś pojawienie się nadwyżek zbożowych. Wszystko to stwarzało obiektywne możliwości wytworzenia się sieci osad targowych. Dla zabezpieczenia administracji i obrony rosnącego ośrodka osadniczego w Lubelskiem koniecznością stały się większe inwestycje typu wojskowego, zwłaszcza grody warowne. Kosztowna była wreszcie polityka Henryka sandomierskiego. Takie przedsięwzięcia, jak udział w wyprawie krzyżowej do Palestyny, sprowadzenie zakonu joanitów czy akcja zbrojna w Prusach zmuszały do szukania coraz to nowych i większych źródeł dochodów<sup>77</sup>. W rezultacie wszystkich tych

<sup>76</sup> Zob. o tym w pracach: St. Zakrzewski *Nad Wieprzem i Bugiem w XI i XII wieku*. „Przegląd Historyczny”. T. I, 1905, s. 362 i n.; K. Myśliński *Z dziejów wsi lubelskiej w XIV i XV wieku*. „Rocznik Lubelski”. T. I, 1958, s. 39 i n.; K. Myśliński *Lubelszczyzna w średniowieczu*. W: *Lubelszczyzna w tysiącleciu*. Pod red. J. Dobrzańskiego, Lublin 1966.

<sup>77</sup> St. Smolka *Mieszko Stary i jego wiek*. Warszawa 1959, s. 277 i n. (przedruk fotooffsetowy).

okoliczności Lubelszczyzna szybko zaczynała się zaludniać i rozwijać gospodarczo, a konsekwencją tego rozwoju stały się wnet zmiany natury organizacyjno-administracyjnej.

Drugi problem, który szybko dojrzał w dzielnicy sandomierskiej, to mocna pozycja możnowładztwa, zwłaszcza odkąd tron książęcy w Krakowie po wygnaniu Mieszka Starego znalazł się w ręku jego młodszego brata, Kazimierza Sprawiedliwego. Nowy książę zawdzięczał tron możnowładztwu, którego dziełem był bunt przeciw Mieszkowi. Stało się to przyczyną jego zależności od możnych. Moźnowładztwo wykorzystało tę zależność dla wymuszenia na księciu akcji politycznej na wschodzie, obliczonej na zajęcie granicznych ziem ruskich. Istotnie, polityka ruska stała się odtąd głównym zagadnieniem politycznym księstwa krakowsko-sandomierskiego w czasach Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego<sup>78</sup>. Ułatwiało ją to, że Ruś już dawno przestała być państwem jednolitym i uległa podziałom na dzielnice. Bezpośrednim sąsiadem księstwa krakowsko-sandomierskiego było księstwo halicko-włodzimierskie, po rządami księcia Romana Mściśławicza i jego następców.

Formy ekspansji wschodniej księstwa krakowsko-sandomierskiego były różne. Poważną rolę odegrały w niej czynniki kościelne. Z nich wymienić należy w pierwszym rzędzie zakony kaznodziejskie, zwłaszcza dominikanów<sup>79</sup>, biskupstwo lubuskie<sup>80</sup>, niektóre klasztory cysterskie<sup>81</sup>, wreszcie instytucje kościelne związane z kolegiatą opatowską, zbudowaną w połowie XII wieku, może od razu z przeznaczeniem dla kanoników projektowanej kapituły katedralnej zamierzonego biskupstwa dla całego ówczesnego księstwa sandomierskiego<sup>82</sup>. Jeszcze później z polityką tą złączyły się plany stworzenia biskupstwa łukowskiego<sup>83</sup>. Aktywność czynnika kościelnego, plany tych wszystkich misji najlepiej charakteryzują politykę ruską tych czasów, jako politykę małopolskiego możnowładztwa.

Ten sam charakter posiadały posunięcia czynników państwowych. Ich szczytowym osiągnięciem było zajęcie w porozumieniu z Węgrami księstwa halickiego i zagarnięcie ziem między Wieprzem i Bugiem<sup>84</sup>. Zdobyte te okazały się jednak nietrwałe i za rządów Daniela nastąpiło wyparcie Węgrów i Polaków z zajętych obszarów.

Należy podnieść okoliczność, że starcia na granicy polsko-ruskiej nie nosiły charakteru obronnego, lecz zaczepny i miały na celu powiększe-

<sup>78</sup> O tej polityce: Br. Włodarski *Polityka ruska Leszka Białego*. Lwów 1925; A. Wilkiewicz-Wawrzyńczyk *Ze studiów nad polityką polską na Rusi na przełomie XII i XIII wieku*. „Ateneum Wileńskie”. T. XII, 1937; Br. Włodarski *Polska a Ruś 1194—1340*. Warszawa 1966.

<sup>79</sup> O dominikanach zob. Wł. Abraham *Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi*. T. I, Lwów 1904, s. 164 i n.

<sup>80</sup> Ostatnio A. Gieysztor *Początki misji ruskiej biskupstwa lubuskiego*. „Nasza przyszłość”. T. IV, 1948.

<sup>81</sup> Z dużej literatury do tego zagadnienia wymienić należy przede wszystkim T. Manteuffla *Rola cystersów w Polsce w wieku XII*. „Przegląd Historyczny”. T. 41, 1950.

<sup>82</sup> Zob. G. Labuda *Studia źródłoznawcze*. T. III, 1958, s. 303 i n. Zob. też J. Szymański *Kanonicy opatowscy w planach polityki ruskiej z przełomu XII i XIII w.* „Przegląd Historyczny”. T. 56, 1965, s. 388 i n. Tam też zamieszczona obszerna bibliografia zagadnienia.

<sup>83</sup> Wł. Abraham *op. cit.*, s. 144 i n.

<sup>84</sup> Br. Włodarski *Polityka ruska...*, s. 28 i n.

nie terytorium księstwa. Było więc oczywiste, że dla działań ofensywnych niezbędne było posiadanie odpowiednich baz wypadowych i odpowiedniej formy zarządu na terenach nadgranicznych.

Właśnie w związku z nowymi możliwościami gospodarczymi i nowymi politycznymi planami zostały podjęte w Lubelskiem pewne kroki natury organizacyjnej. Kraj między Wisłą i Wieprzem z natury już był niejako predestynowany do odegrania roli kluczowej. Jak dotąd jednak brakowało tu odpowiednich form organizacyjnych.

Nie było przede wszystkim samodzielnej kasztelanii. W ówczesnych warunkach stanowiła ona z reguły silną organizację terytorialną, dysponującą własnymi poważnymi zasobami gospodarczymi i ludzkimi, a jej kierownik miał wszelkie elementy niezbędne do prowadzenia dość samodzielnych działań w ramach ogólnej polityki państwa. Dotychczas cały obszar na wschód od środkowej Wisły wchodził najprawdopodobniej w skład kasztelanii zawichojskiej<sup>85</sup>, a tereny położone bardziej na północ — w skład kasztelanii sieciechowskiej<sup>86</sup>. Pierwsza z nich była dziełem XI wieku, druga miała powstać dopiero w XII wieku w związku z konfiskatą dóbr Toporczyków i upadkiem potęgi tego rodu w końcu rządów Krzywoustego<sup>87</sup>. Nie może ulegać wątpliwości, że obie one nie mogły stać się oparciem dla podejmowanej w II połowie wieku polityki ruskiej. Sieciechowska kasztelania nigdy nie odegrała większej roli i już w połowie XIII wieku została wchłonięta przez nowo powstałą kasztelanię lukowską<sup>88</sup>. Kasztelania zawichojska, której niezdolność do wypełnienia poważniejszych zadań na wschodzie uprzytomniono sobie już w czasach Krzywoustego<sup>89</sup>, wcześniej musiała być zastąpiona przez inną, korzystniejszą położoną, a przede wszystkim bliższą granicy wschodniej. Miała się nią stać kasztelania lubelska.

Pierwsza wzmianka o kasztelanie lubelskim dotyczy 1224 roku<sup>90</sup>. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że kasztelania istniała znacznie wcześniej. Już przed rokiem 1198 podają bowiem źródła informację o archidiakonie lubelskim<sup>91</sup>. Jest rzeczą niemal pewną, że organizacja kościelna w tych najstarszych czasach nakładała się niejako na istniejącą organizację państwową. Archidiakoniat nie mógł wyprzedzać kasztelanii. Inaczej mówiąc, wolno przyjąć istnienie kasztelanii już w latach dziewięćdziesiątych XII wieku, a jej powstanie cofnąć jeszcze dalej wstecz, nie dalej jednak, jak do połowy tego stulecia. Wolno ją wiązać z planami politycznymi Henryka sandomierskiego i jego następcy. By-

<sup>85</sup> Zob. uwagi na s. 14. Wprawdzie kronika wielkopolska podaje, że w roku 1138 Henryk sandomierski otrzymał „sandomiriensem et lublinensem provincias” (*Monumenta Poloniae historica*. T. II, s. 518), co sugerowałoby istnienie w obu ziemiach osobnych jednostek administracyjnych, określenie „provincia” musi tu być odniesione jednak do co najmniej końca XIII wieku, kiedy powstała kronika.

<sup>86</sup> Zob. tu ostatnio K. Myśliński *Najstarsza miejska historia Lubelszczyzny w świetle przywileju Konrada Mazowieckiego z roku ok. 1239*. W: *Studia historyczne, księga jubileuszowa z okazji 70 rocznicy urodzin prof. dr Stanisława Arnolda*. Warszawa 1965, s. 296.

<sup>87</sup> T. Wąsowicz *Wczesnośredniowieczny Radom na tle regionu*. W: *Radom, szkice z dziejów miasta*. Warszawa 1961, s. 94—95.

<sup>88</sup> K. Myśliński *Najstarsza miejska historia...*, s. 296.

<sup>89</sup> Zob. uwagi na s. 14.

<sup>90</sup> *Kod. dypl. Małop.*, I, nr 10, s. 16.

<sup>91</sup> *Kod. dypl. Małop.*, II, nr 376, s. 18.

łaby ona zatem zewnętrznym wyrazem przygotowań do podjęcia aktywnej polityki na wschodzie.

Wybór Lublina na siedzibę kasztelanii musiał być podyktowany niesłychanie korzystnym, z punktu widzenia tej linii politycznej, położeniem. Na drugim dopiero miejscu wśród motywów wyboru wymienić trzeba istniejącą tu osadę, gdyż jak mówiliśmy była ona otwartym osiedlem targowym, całkowicie nie przygotowanym do pomieszczenia administracji kasztelańskiej. Brak tu było w szczególności warownego grodu i należało go dopiero zbudować.

W tym miejscu dochodzimy do kapitalnego zagadnienia, kiedy powstał najstarszy gród lubelski. Już przedtem mieliśmy możliwość podkreślić z naciskiem, że próby przenoszenia jego początków do zamierzczej przeszłości, jak dotychczas, pozbawione są podstaw źródłowych. Nie mówią o tym źródła pisane ani wykopaliska. Ani osada z VII—IX wieku, ani z wieku XI nie zawierają śladów grodu. Oczywiście prace wykopaliskowe trwają i mogą przynieść nowe wyniki. W obecnym stanie badań trzeba szukać początków grodu w czasach późniejszych i oprzeć się na tym, co mówią źródła i co wynika z analizy ogólniejszej sytuacji.

Otóż wszystko, czym dysponujemy, każe wiązać budowę grodu z planami utworzenia kasztelanii. Skoro projekty jej powołania zrodziły się w warunkach polityki ruskiej drugiej połowy XII wieku, to oczywiście i datę budowy grodu trzeba określić na ten sam czas. Zbudowano go w miejscu z natury trudno dostępnym, na wyniesionej wyspie, zewsząd otoczonej wodą i bagnami utworzonymi przez wody Bystrzycy i jej dopływu Czechówki, i tylko wąskim pasem ziemi połączonej z terenem, na którym rozsiadło się późniejsze miasto lokacyjne. W zwykłych warunkach gród był niezdołany i jedynie dłuższe oblężenie mogło zmusić obrońców do kapitulacji.

W literaturze wiele miejsca poświęcono sprawie lokalizacji najstarszego grodu lubelskiego, i wskazano obok obecnego wzgórza zamkowego jeszcze niektóre inne możliwości lokalizacyjne<sup>92</sup>. Dyskusja stanie się bezprzedmiotowa, jeżeli czas zabudowania grodu przesuniemy na wiek XII. Odtąd bowiem nie było już nigdy warunków na jego ewentualne przeniesienie, pozostał on nieprzerwanie na tym samym miejscu aż do czasów współczesnych. Zmieniały się jedynie jego funkcje<sup>93</sup>.

Założenia obronne grodu lubelskiego nie kończyły się na wzniesieniu właściwego grodu. Jednocześnie przystąpiono do stawiania innych urządzeń analogicznych do tych, jakie powstawały przy większości grodów, budowanych między połową XI a początkami XIII wieku. Miały one na celu utrudnienie nieprzyjacielowi wejścia w obręb grodu i jego osiedli, a nazywano je zwykle bronami, wrotami czy stróżami. Prze-

<sup>92</sup> W wydanych niedawno *Dziejach Lublina* nie ma co do tego zgody. St. Wojciechowski twierdzi, że najstarszy gród mieścił się na późniejszym cmentarzu żydowskim, na wzgórzu zwanym później „grodziskiem” (s. 18), a A. Gardawski — że mieścił się on na Czwartku przy osadzie (s. 28), natomiast Z. Sułowski — że na terenie późniejszego Zamku (s. 33).

<sup>93</sup> Brak podstaw do przyjmowania faktu istnienia dwóch grodów w Lublinie. Tak zaś ostatnio twierdzi T. Wąsowicz *Uwagi w sprawie osadnictwa...*, s. 223. Należy też zaznaczyć, że mimo różnych prac rekonstrukcyjnych prowadzonych w latach ostatnich na terenie Zamku Lubelskiego nigdzie nie odkryto zabytków, które mogłyby świadczyć o jego metryce dawniejszej niż XII wiek.

trwały one następnie w nazewnictwie przedmieść względnie bliskich wsi. W Lublinie ich śladem są nazwy dzielnic miasta — Wrotkowa i Bronowic, zapisanych jeszcze w źródłach średniowiecznych<sup>94</sup>. Ich śladem może być i nazwa Żmigrodu, jeżeli przyjąć taką jej etymologię, która wyprowadza nazwę od pierwotnego Zwnigrodu, czyli grodu, z którego na wypadek zagrożenia przez nieprzyjaciela dzwoniło na mieszkańców, aby się chronili<sup>95</sup>. Takie znaczenie wspomnianych nie zawsze jasnych terminów przyjmuje się także dla terenów Polski południowej<sup>96</sup>. Przyjmuje się je także i stwierdza możliwość takiej właśnie interpretacji dla różnych stron Lubelszczyzny, wyraźnie łącząc z wczesną organizacją kasztelańską<sup>97</sup>.

Nie powstały natomiast wokół nowego grodu osady tzw. służebne, czyli takie, których obowiązkiem było dostarczanie na potrzeby grodu określonych usług (np. Kuchary, Piekary, Koniary itp.). Źródła XV wieku notują tylko w najbliższej okolicy wsie o nazwach Łągiewniki, Żerdniki i Sokolniki<sup>98</sup>, ale żadna z nich nie stanowiła wsi typowo służebnej. Żerdniki i Łągiewniki to raczej wsie rzemieślnicze, różniące się zasadniczo od służebnych<sup>99</sup>, Sokolniki były wsią, grupującą ludność myśliwską<sup>100</sup>. Uzasadnienie tego zjawiska widzieć należy w tym, że

<sup>94</sup> Takiej interpretacji nie biorą na ogół pod uwagę językoznawcy. M. Buczyński (*op. cit.*, s. 260) wywodzi nazwę Wrotkowa od imienia Wrotek czy Wrotko, a nazwę Bronowic od imienia Bronisław czy Bruno. Autor nie cytuje dostępnej literatury historycznej do tego zagadnienia. Nie dostrzega, że chyba nieprzypadkowo nazwy tego typu gromadzą się w rejonach starych kasztelanii i dadzą się pomieścić w określonych granicach chronologicznych. Nie analizuje pewnych zapisów w źródłach. Np. „ortulania alias vrothnyctvo castelli castris Cracoviensis” (*Matr. Regni Pol. summaria*, T. III, nr 2170, s. 142).

<sup>95</sup> W. Taszycki *Nazwa miejscowa Żmigród*. „Język Polski”. 27, 1947, s. 135 i n.

<sup>96</sup> A. Żaki *op. cit.*, s. 59.

<sup>97</sup> T. Wąsowicz *Uwagi w sprawie osadnictwa...*, s. 242—243. Zob. te same autorki *Przeprawy przez Wisłę...*, s. 442, przyp. 43.

<sup>98</sup> *Lubelska księga podkomorska w XV wieku*. (Wyd. L. Białkowski. Lublin 1934) notuje nazwy Łągiewniki (s. 34) i Żerdniki (s. 15 i 22), Sokolników wspominał Długosz (*Lib. ben.* I, s. 198) jako pierwotnych mieszkańców wsi Dziesiąta, zamienionej przez Kazimierza Wielkiego na plac w mieście, stanowiący własność archidiacona. Owi *falconistae regii* zostali następnie stąd usunięci na rzecz rolników.

<sup>99</sup> Idziemy w tym wypadku za K. Tymienieckim, który niejednokrotnie podkreślał rozróżnienie między wsiami służebnymi i rzemieślniczymi. Ostatnio *Historia chłopów polskich*. T. I (do końca XIII wieku). Warszawa 1965, s. 155 i n. Poprzednio przede wszystkim w pracy *Organizacja rzemiosła wczesnośredniowiecznego a geneza miast polskich*. Studia Wczesnośredniowieczne. T. III. Warszawa—Wrocław 1955, s. 33. Należy jednak podnieść interpretację łągiewników przez K. Buczkę, który widzi w nich rzemieślników zajmujących się nie bednarstwem, jak najczęściej się twierdzi, lecz wielorakimi czynnościami przy dworze. Byłaby to więc nazwa ogólna dla grupy ludzi służebnych, takich jak kuchary, piekary, komornicy (*Łągiewniki*. „Język Polski”. R. 36, 1956 nr 4). Musimy też zanotować, że poważna grupa historyków włącza także tych rzemieślników do ogólnej masy ludności służebnej. Należy tu przede wszystkim K. Buczek (*Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*. Wrocław—Kraków 1958) i K. Modzelewski (*Z badań nad organizacją służebną w Polsce wczesnofeudalnej*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”. R. IX, 1961, s. 703 i n.).

<sup>100</sup> Ludność łowiecka miała być wedle K. Tymienieckiego starszego pochodzenia niż sama organizacja książęco-feudalna. *Organizacja rzemiosła wczesnośredniowiecznego...*, s. 40). Wyjątek zdaje się on czynić jednak właśnie dla sokol-

system osad służebnych zdaje się być rozbudowany w kasztelaniach starszych, XI — wiecznych. Kasztelanie późniejsze opierały się już na innych podstawach gospodarczych, gwarantujących m. in. zaopatrzenie w określone usługi. Na przełomie XII i XIII wieku system osad służebnych zaczyna zanikać<sup>101</sup>. Z braku miejsca nie możemy tu rozwinąć tego ciekawego zagadnienia. Ale już w tym stanie rzeczy pozwala ono na wniosek o późniejszym powstaniu kasztelanii lubelskiej.

Budynki grodowe z pewnością były drewniane. Z drewna też zrobiono umocnienia wałów otaczających gród. Wprawdzie wykopaliska nie potwierdziły na razie tego faktu, trudno jednak przypuścić, aby stonkowo późny gród, powołany do specjalnych celów, budowany był mniej starannie, niż inne grody w kraju o podobnym charakterze<sup>102</sup>.

W ten sposób powstał w Lublinie drugi kolejny element osadniczy, mianowicie gród, w którym znalazł rezydencję nowo powołany kasztelan. Zwracamy uwagę na chronologiczną kolejność obu zjawisk, osady targowej i grodu. Osada była starsza od grodu o mniej więcej sto lat.

Nie wiemy dokładnie, kiedy powstał najstarszy kościół w Lublinie. Mówiliśmy już, że brak dowodu na istnienie, zwłaszcza kościoła św. Mikołaja przed połową XII wieku. Przeciw jego istnieniu w tym czasie przemawia nie tylko to, że jego ówczesnej egzystencji nie poświadczają żadne źródła, ale również okoliczność, że w I połowie XII wieku właśnie tutaj przyznano dziesięcinę klasztorowi świętokrzyskiemu. Gdyby już wtedy istniał wspomniany kościół, należałoby przypuszczać, że przy nie rozwiniętym jeszcze życiu miejskim zatrzymałby ją wyłącznie miejscowy pleban. Z tych samych względów przyjmujemy, że pierwszym tu-tejszym kościołem był kościół mieszczący się w obrębie nowego grodu. Służył on kasztelanowi i załodze, a także w początkach niewątpliwie mieszkańcom osady. Zbudowano go jednocześnie zapewne z innymi budynkami grodowymi, a więc w II połowie XII wieku. Był chyba drewniany, tak jak cały gród. Murowany kształt, pod jakim jest znany później, nadał mu czas późniejszy.

Niemal jednocześnie z kasztelanią powstawał w Lublinie archidiaconat. Jego siedzibą był zapewne w początkach sam gród i grodowy kościół pod wezwaniem św. Trójcy. Nie ma potrzeby przyjmowania, że w momencie tworzenia archidiaconatu musiał tu istnieć jakiś inny kościół, który stał się rezydencjonalnym kościołem archidiacona.

Przy okazji wpada zwrócić uwagę na związek prebendarza św. Trójcy z kościołem parafialnym w Kazimierzu nad Wisłą w początkach XIV

---

ników, których początki jako grupy społeczno-zawodowej mają być późniejsze, jak późniejszy był obyczaj polowania z sokołami, niewątpliwie przeniesiony z zachodu (*Historia chłopów...*, s. 190).

<sup>101</sup> K. Tymieniecki *Historia chłopów...*, s. 198; K. Modzelewski uważa, że proces likwidacji organizacji służebnej był długotrwały i że zakończony został na przełomie XIII i XIV wieku (*Z badań nad organizacją służebną w Polsce...*, s. 720). Zanik tej organizacji w okolicy Krakowa od końca nawet XI wieku stwierdza J. Mitkowski *Kraków lokacyjny*. W: *Kraków. Studia nad rozwojem miasta*. Pod red. J. Dąbrowskiego. Kraków 1957, s. 121.

<sup>102</sup> B. Miśkiewicz *Rozwój stałych punktów oporu w Polsce do połowy XV wieku*. Poznań 1964, s. 67 i n. Przedstawiono tam w oparciu o nowsze prace wykopaliskowe umocnienia drewnianoziemne grodów w Gnieźnie, Poznaniu, Wrocławiu, Opolu, Gdańsku, Łęczycy.

wieku<sup>103</sup>. Przetrwał tu niewątpliwie stan rzeczy z końca XII wieku, kiedy Kazimierz Sprawiedliwy, za którego czasów najprawdopodobniej powstał archidiakoniat lubelski, nadał kompleks majątkowy nad Wisłą w okolicach późniejszego Kazimierza Dolnego klasztorowi norbertanek ze Zwierzyńca pod Krakowem<sup>104</sup>. Nie byłoby wcale wykluczone, gdyby pierwszy znany z imienia archidiakon lubelski Jan, wspomniany pod 1198 rokiem, był premonstrantem i z tej racji korzystał z dochodów tak archidiakońskich w Lublinie, jak i plebańskich w nadwiślańskim centrum dóbr premonstrateńskich. Było to może konieczne z uwagi na przypuszczalny niski dochód z nowego stanowiska. Ten stan rzeczy utrzymał się następnie jako zjawisko stałe. W każdym razie jest charakterystyczne, że dodatkowym uposażeniem archidiakona nie było probostwo lubelskie, lecz odległe kazimierskie. Nie widać bardziej przekonującej motywacji tego faktu jak ta, że w Lublinie żaden inny kościół wcale nie istniał i że powstał dopiero później.

Mowa jest oczywiście o kościele św. Mikołaja na Czwartku, bo trzeci kościół wchodzący w rachubę, mianowicie św. Michała, powstał dopiero w końcu XIII wieku. Nasuwa się pytanie, kiedy zbudowano kościół św. Mikołaja. Za datę najprawdopodobniejszą uważamy przełom XII i XIII wieku, a przemawia za tym i jego lokalizacja, właśnie na Czwartku. Lubelskie Podgrodzie, powstało dopiero w ciągu XIII wieku. Nie istniało ono z pewnością na początku tego stulecia, w takim bowiem razie właśnie tu a nie na Czwartku, wzniesionoby kościół. Najwidoczniej na przełomie stuleci jedyną osadą lubelską był targ na Czwartku, który po zbudowaniu grodu kasztelańskiego i stworzeniu archidiakonatu zdobył nowe warunki rozwoju i stał się poważniejszym skupiskiem ludzkim. Kościół św. Mikołaja miał pełne prawo uchodzić w XVIII wieku za najstarszy kościół lubelski<sup>105</sup>. Był bowiem rzeczywiście najstarszy, gdy św. Trójca była zamkniętym kościołem zamkowym.

W ten sposób na przełomie XII i XIII wieku rozwinął się w Lublinie zespół osadniczy typu miejskiego, składający się z obronnego grodu, siedziby kasztelana i książęcej osady targowej z własnym kościołem.

Należy jeszcze wyjaśnić, gdzie znajdowała się siedziba, czyli kompleks zabudowań archidiakona. Jego kościołem rezydencjonalnym był, jak mówiliśmy, najprawdopodobniej kościół grodowy św. Trójcy, właściwa siedziba musiała się jednak znajdować poza terenem grodu. Ale gdzie dokładnie?

Na pewno nie znajdowała się ona na Czwartku ani w ogóle w północnej części powstałego potem miasta. Pewne późniejsze dane źródłowe pozwalają natomiast przypuszczać, że rozciągała się ona na południe od grodu, na terenie, na którym w przyszłości znalazło się miasto lokacyjne. Teren ten stanowił zapewne początkowo własność książęcą, a w końcu XII wieku, kiedy powstawał archidiakoniat, został przekazany na własność archidiakonatu. Rozmiary tej posiadłości archidiakona opisał Długosz. Podał on mianowicie, że własność archidiakońską stanowił

<sup>103</sup> Por. pod latami 1325—1327: Vincentius, prebendarius ecclesie s. Trinitatis in Lublin et plebanus ecclesie de Cazimirz... *Monumenta Poloniae Vaticana*. T. II, s. 373, podobnie także pod innymi datami rocznymi.

<sup>104</sup> K. Myśliński *Z dziejów wsi lubelskiej w XIV i XV wieku*. „Rocznik Lubelski”. T. I, 1958, s. 40.

<sup>105</sup> P. Szafran (*op. cit.*, s. 155), z powołaniem się na wizytację z 1739 roku.



tam plac rozciągający się między późniejszym parafialnym kościołem św. Michała a klasztorem dominikanów. Kazimierz Wielki, najwidoczniej w dobie regulacji miasta około 1342 roku, plac ten wykupił, dając w zamian archidiakonowi własną wieś Dziesiątą, zamieszkałą dotychczas przez królewskich sokolników<sup>106</sup>. Wspomniany plac nie jest duży. Niemniej z faktu, że Kazimierz Wielki dawał w zamian wieś liczącą aż 12 łanów kmiecych, wolno wnosić, że własność archidiakona, wykupiona przez króla, musiała być również większa. Wydaje się tedy, że większość terenu lokacyjnego miasta stanowiła pierwotne uposażenie archidiakona. W ramach tej posiadłości musiała więc na przełomie XII i XIII wieku mieścić się siedziba tego kościelnego dostojnika, stanowiąc jakby odrębną jednostkę osadniczą.

Podobne jednostki osadnicze znajdowały się i na północ od grodu. Jedną z nich stanowiła własność klasztoru benedyktynów na Łysej Górze, druga — posiadłość plebana kościoła św. Mikołaja. Pierwsza sięgała czasów Krzywoustego, druga powstała na przełomie XII i XIII wieku<sup>107</sup>. Mówiąc o kompleksach własnościowych mamy na myśli nie tylko dom mieszkalny, lecz całą niewielką osadę wraz z ludnością służebną. Lublin początku XIII wieku stanowiłby zatem zespół rozrzuconych wokół książęcego grodu osad, stanowiących własność różnych ludzi i instytucji, zwłaszcza kościelnych.

Opisany stan rzeczy nie byłby niczym wyjątkowym. Istnienie w obrębie miasta przedlokacyjnego siedzib możnowładztwa, samodzielnych możnowładczych osad, nieraz obronnych, stwierdza się więc w Krakowie<sup>108</sup>, Wiślicy<sup>109</sup>, Poznaniu<sup>110</sup>, Łęczycy<sup>111</sup>, Sandomierzu<sup>112</sup>. Wszędzie dwory możnych znajdowały się poza obrębem książęcej osady, były ponadto powiązane administracyjnie z pozostałym kompleksem dóbr danego feudała, a więc z zapleczem wiejskim<sup>113</sup>.

Wszystkie osady nie graniczyły z sobą bezpośrednio. Znajdowały się od siebie w pewnej odległości, a oddzielały je pasy gruntów nie zabudowanych. W przyszłości stworzy to możliwość założenia nowych osad, wśród nich także miasta lokowanego, właśnie na tych nie zajętych gruntach. W Lublinie te nie zajęte tereny stały się miejscem, na którym wyrosło późniejsze nieco miasto przedlokacyjne, nie mówiąc już o lokacyjnym mieście czasów Łokietka. Niekiedy jednak przy zakładaniu nowej osady książę musiał decydować się na wykup niektórych gruntów z rąk możnych, świeckich czy kościelnych<sup>114</sup>. Taki wykup miał miejsce w Lublinie.

<sup>106</sup> *Lib. ben.*, I, s. 198.

<sup>107</sup> Zob. uwagi na s. 20.

<sup>108</sup> H. Münch *Kraków i Wiślica. Kronika miasta Krakowa 1959—1960*. Kraków 1962, s. 13.

<sup>109</sup> St. Zachorowski *Kraków biskupi*. „Rocznik Krakowski”. VIII, 1906.

<sup>110</sup> H. Likowski *Książęce miasto Śródka*. Poznań 1922; *Dziesięć wieków Poznania*. T. I. Poznań—Warszawa 1956.

<sup>111</sup> T. Lalik *Stare Miasto w Łęczycy*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”. T. IV, 1956, s. 653.

<sup>112</sup> J. Kalinowski [i in.] *Sandomierz*, Warszawa 1956, s. 10.

<sup>113</sup> T. Lalik *Stare Miasto w Łęczycy...*, s. 660—661.

<sup>114</sup> Tak było więc np. we Wrocławiu. Zob. K. Tymieniecki rec.: z pracy H. Müncha *Kraków do roku 1257 włącznie*. „Roczniki Historyczne”. R. 27, 1961, s. 231.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie wymienione elementy osadnicze, od grodu i podgrodzia poprzez targ do osad prywatnych, stanowiły pewną całość, najstarszy kompleks miejski, dla którego wcześniej wytworzyła się wspólna nazwa, wzięta z reguły od nazwania grodu. W naszym wypadku była to nazwa Lublin. Zachodzi jednak pytanie, jaki termin najlepiej oddaje społeczno-gospodarczą i ustrojową treść tej całości.

W literaturze spotykamy się z propozycją rozciągania określenia podgrodzie, łac. *suburbium*, dla całego tego kompleksu<sup>115</sup>. Łatwo znaleźć dla niej uzasadnienie w źródłach trzynastowiecznych, także w źródłach do dziejów Lublina. W takim razie zaciera się różnica między podgrodziami X i XI wieku, kiedy było ono osadą ściśle sprzężoną z grodem i mającą jako jedyny cel świadczenie na jego rzecz pewnych usług, a podgrodziami XIII wieku, kiedy wchodzące w jego skład osady wyemancypowały się już w dużej mierze spod przewagi czynnika grodowego. W podgrodziu X i XI wieku „życie gospodarcze podporządkowane było wymogom obronności”<sup>116</sup>, w XIII wieku względy gospodarcze zaczynają dominować, a dawne podgrodzie w wielu wypadkach zaniknęło zupełnie<sup>117</sup>. Toteż na oznaczenie miejskiego kompleksu osadniczego XIII wieku używa się niekiedy łacińskiego określenia *civitas*, a może lepiej byłoby zastąpić je terminem: miasto przedlokacyjne. Termin ten nie obejmowałby jednak podgrodzi X i XI wieku, a jedynie miejskie zespoły osadnicze XIII wieku i częściowo także wieku poprzedniego.

Poszczególne osady wchodzące w skład miasta przedlokacyjnego różniły się między sobą pod względem prawno-ustrojowym. Osady możnowładców egzystowały na zasadach zwykłych wsi, osady książęce posiadały prawną odrębność, wyrażającą się w posiadaniu *ius fori*, prawa targowego<sup>118</sup>. Jeżeli idzie o Lublin, to nie posiadamy w tej mierze żadnych informacji źródłowych. Wolno jednak wnioskować z faktu istnienia tutaj targu o analogicznej organizacji osady targowej na Czwartku.

Tak wyglądał Lublin na przełomie XII i XIII wieku, kiedy ogólniejsze warunki polityczne w księstwie krakowsko-sandomierskim wciągnęły go w politykę ruską. Zaktywizowała się ona za Kazimierza Sprawiedliwego, lecz rozmachu nabrała tuż po jego śmierci w 1194 roku, kiedy panowie krakowscy walczący z domagającym się oddania Krakowa księciem wielkopolskim Mieszkiem Starym ściągnęli na pomoc księcia włodzimierskiego Romana Mściśławicza. Roman wziął udział w bitwie nad Mozgawą w 1195 roku i miał w niej odegrać poważną rolę. Mieszko został odparty, Roman wrócił do Włodzimierza. Wkrótce zwrócił się z kolei do Leszka Białego, a właściwie do rządzącej w okresie jego małoletności

<sup>115</sup> „Przed lokacją Poznań był wielką, ale dość rozrzuconą osadą, która da się porównać z ruskimi „posadami” i „słobodami”, rozrzuconymi dokoła grodu. Stanowią one jakby miasta-wsie, ale całość to było podgrodzie, suburbium”. K. Tymieniecki *Organizacja rzemiosła...*, s. 20.

<sup>116</sup> H. Münch *Geneza rozplanowania miast wielkopolskich XII—XIV wieku*. Kraków 1946, s. 111.

<sup>117</sup> Tamże, s. 112.

<sup>118</sup> W te sprawy nie możemy tu wchodzić, tym bardziej że do stosunków ustrojowych i prawnych ówczesnego Lublina nie posiadamy żadnych informacji źródłowych. Problematyka zagadnienia została ostatnio ukazana najpełniej w pracy K. Buczka *Targi i miasta na prawie polskim*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1964.

możnowładczej regencji o pomoc w walce o wakujący tron halicki. Było to w 1199 roku. Jak wynika z kroniki Mistrza Wincentego, w Krakowie rozważano nawet możliwość zajęcia Halicza przez Polaków. Przeważała jednak koncepcja osadzenia tam Romana, który w ten sposób zjednoczył oba księstwa, włodzimierskie i halickie, uzyskując dużą potęgę<sup>119</sup>.

Rezultatem tego były jakieś nieporozumienia między Leszkiem i Romanem, które w 1205 roku doprowadziły do starcia zbrojnego. Roman ruszył z wojskiem w głąb księstwa krakowsko-sandomierskiego, gdzie miał najpierw zająć nie wymienione z nazwy dwa grody, a następnie dojść do Zawichostu. Tu został jednak pobity i poległ w walce<sup>120</sup>. Okoliczności bitwy wysunęły po raz pierwszy na czoło gród w Lublinie i w ogóle całe terytorium między środkową Wisłą a ówczesną granicą państwową na wschodzie.

Długosz podał, że Roman zażądał od Leszka wynagrodzenia za udział w bitwie nad Mozgawą, co Leszek odrzucił. Wynagrodzenie miała stanowić ziemia lubelska i gród w Lublinie<sup>121</sup>. Roman najechał ziemię lubelską i w długim oblężeniu próbował zdobyć Lublin. Kiedy dowiedział się, że Leszek zgromadził już wojsko, zwinął oblężenie i posunął się w głąb kraju<sup>122</sup>.

Wersja Długosza, co do przyczyn wyprawy Romana do Polski, nie odpowiada rzeczywistości. Odrzucił ją B. Włodarski tłumacząc wyprawę chęcią udzielenia pomocy w walce o Kraków synowi Mieszka, Władysławowi Laskonogiemu. Pozostają z niej informacje o ówczesnym Lublinie, który musiał być silnym grodem obronnym, skoro zdołał przez miesiąc odpierać ataki oblegających wojsk ruskich. Najwidoczniej posiadał i dużą liczebne załogę, i silne umocnienia. Był więc dostatecznie przygotowany do poważniejszych zadań wojskowych na wschodzie. Przyjmuje się w tym względzie wiarogodność Długosza. Jest to źródło stosunkowo późne, ale oparte w tej relacji na pewnych nie znanych dzisiaj źródłach<sup>123</sup>.

Po bitwie pod Zawichostem sytuacja zmieniła się na korzyść planów książąt krakowskich. Zagrożona przez możnowładztwo halickie wdowa po Romanie schroniła się wraz z synami na dworze Leszka w Krakowie, co otwierało możliwości wykorzystania walk wewnętrznych na Rusi w interesie własnych planów politycznych. Wpływy polskie utrwaliły się na Wołyniu i zwłaszcza na terenie na wschód od linii środkowego Wieprza.

Wydaje się, że właśnie w tym czasie i w związku z tą polityką Lublin nabrał szczególnego znaczenia. Stał się głównym punktem wypadowym na odcinku Wołynia. Nie ma innego grodu, który poza nim mógłby tę rolę odegrać. I dlatego w tym właśnie czasie pojawia się tendencja, której wyraz dał Mistrz Wincenty: do stworzenia wokół niego legendy dawności i wielkości.

Czasy ówczesne stworzyły specyficzną metodę podnoszenia rangi pewnych ośrodków miejskich i grodowych: odwoływały się do ich star-

<sup>119</sup> O tych sprawach: Br. Włodarski *Polityka ruska...*, s. 8 i n.

<sup>120</sup> Tamże, s. 1 i n.

<sup>121</sup> J. Długosz *Opera*. T. II, s. 172—174.

<sup>122</sup> „...Lublinensem regionem sibi finitimam primum invasit, castrumque Lublinense, quod per praesidium Polonorum militum tenebatur, obsidione cinxit...”

<sup>123</sup> Br. Włodarski *Polityka ruska...*, s. 6.

szeństwa. W Niemczech początki wielu miast wiązano z Juliuszem Cezarem. W Polsce za Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka stworzono legendę o Krakę, również związanym z Cezarem, aby podbudować w świadomości współczesnych stołeczność Krakowa. W tym samym czasie powstała legenda o księciu wiślickim Wisławie, którego tonące w mroku dziejów panowanie miało przysporzyć splendoru Wiślicy, przez wypadki końca XII wieku uczynionej na pewien czas stolicą samodzielnego księstwa<sup>124</sup>. W tym celu adaptowano będące w obiegu na zachodzie wątki literackie i historiograficzne. Poważną rolę w tym względzie odegrało środowisko, z którego wyszedł Mistrz Wincenty.

Otóż te same koła i z tych samych powodów próbowały teraz podnieść wielkość i znaczenie Lublina przez dorobienie mu sławnej i ginącej w pomroce dziejowej metryki. Posłużono się raz jeszcze znanym historiograficznym rekwizytem, jakim był związek z Juliuszem Cezarem. Stwierdziliśmy już poprzednio, że nawiązanie do starożytności rzymskiej nie poświadcza bynajmniej bardzo dawnej metryki, przeciwnie dowodzi, że Lublin był ośrodkiem młodym. Starym ośrodkiem taki zabieg był niepotrzebny. Celem tych zabiegów było usprawiedliwienie polityki wschodniej, ekspansji na Ruś, a więc linii politycznej, która z Lublinem ściśle się wiązała i w nim miała najważniejszy może punkt wypadowy.

### III. LUBLIN W TRZYNASTYM WIEKU: MIASTO PRZEDŁOKACYJNE

Polityka ruska, w którą księstwo krakowsko-sandomierskie zaangażowało wszystkie swoje siły i zasoby, w ostatecznym rozrachunku nie przyniosła trwałych nabytków terytorialnych. Stała się raczej przyczyną słabości księstwa. Niemniej dla niektórych ośrodków miejskich okazała się pomyślna. Rozbudowa grodów, zwiększona załoga, gromadzenie w nich środków niezbędnych do prowadzenia działań wojennych, większa rola administracyjna — wszystko to wpłynęło na wzrost grodów i miast położonych blisko teatru wojny. Należał do nich i Lublin. Toteż w tej ogólnej sytuacji politycznej wolno widzieć poważny element jego rozwoju już od początku XIII wieku.

Z pierwszej połowy tego stulecia nie posiadamy co prawda wiele co do tego wiadomości. Pierwszy właściwie snop światła pada z relacji o pierwszym najeździe tatarskim z 1241 roku. Tak więc Długosz zanotował, że Tatarzy po wkroczeniu na teren Polski zajęli najpierw dwa ludne miasta, Lublin i Zawichost, zrabowali je i zniszczyli<sup>125</sup>. W tej relacji, również być może opartej na nie znanych dzisiaj źródłach<sup>126</sup>, zwraca najpierw uwagę zrównanie Lublina z Zawichostem, którego rola i gospodarcza, i polityczna ciągle jeszcze była poważna, a następnie określenie, że oba miasta były „ludne”, co rozumieć wolno, że stanowiły większe skupiska ludności miejskiej. Nie może ulegać wątpliwości,

<sup>124</sup> G. Labuda *Zródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski*. Warszawa 1960, s. 291.

<sup>125</sup> J. Długosz *Opera*. T. II, s. 267.

<sup>126</sup> Owe nieznanne źródła Długosza do wypadków 1241 roku były i ruskie, jak przypuszcza St. Krakowski (*Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*. Warszawa 1936, s. 14), i polskie, jak przypuszcza G. Labuda (*Wojna z Tatarami w 1241 roku*. „Przegląd Historyczny”. R. 50, 1959, z. 2, s. 202).

że czynnikiem sprzyjającym rozwojowi ich obu było ożywienie kontaktów z księstwem halicko-włodzimierskim za rządów Daniela Romanowicza. W latach trzydziestych przystąpiono tam do budowy nowego grodu i miasta Chełma, dokąd wkrótce Daniel przeniósł stolicę państwową<sup>127</sup>. To przesunięcie miało swoje przyczyny zewnętrzne — nacisk ze strony Tatarów — i wewnętrzne — obawę Daniela przed potęgą bojarów halickich. Jednocześnie rozwinęły się tam inne ośrodki miejskie. Rozwój życia gospodarczego i handlu wpłynął na wzrost kontaktów Zawichostu i Lublina z północną częścią państwa Daniela<sup>128</sup>.

Niemniej siły grodu lubelskiego nie należy przeceniać. Został on zniszczony nie przez główne siły Tatarów, lecz przez oddział dalekiego zwiadu, który na miesiąc przed uderzeniem wojsk mongolskich, w styczniu 1241 roku, badał sytuację obronną Polski na linii Włodzimierz — Lublin — Zawichost. Działania tego oddziału trwały w całości nie dłużej jak 10—14 dni<sup>129</sup>. Wynikałoby z tego, że gród nie był w stanie stawić dłuższego oporu nawet mniejszym siłom nieprzyjacielskim.

Zdobycie i zburzenie grodu nie musiało oznaczać jego całkowitego zniszczenia i zrównania z ziemią. Tatarom wystarczyło zapewne odebranie mu możliwości odegrania roli obronnej. Osada została zrabowana, ale i ona nie ulegała pełnemu zniszczeniu. Przemawia za tym fakt, że zaledwie trzy — cztery lata później źródła wspominają o podgrodziu lubelskim i o spaleniu tu kościołów. Wynikałoby z tego, że istotnie najazd tatarski nie pogrążył bynajmniej miasta w ruinie.

Lata czterdzieste XIII wieku przynoszą znowu sporo wiadomości o Lublinie w związku z najazdami ruskimi. Wszystkie odnoszą się do wydarzeń okresu od 1243 do 1245 roku, z tym jednak, że informacje latopisu halicko-wołyńskiego z 1245 roku, mówią o tych samych wypadkach, które w źródłach polskich zapisane są pod rokiem 1243 względnie 1244<sup>130</sup>. Nie jest więc wykluczone, że ten kilkuletni okres to w gruncie rzeczy grupa zdarzeń jednego tylko roku. Dotychczas nie przeprowadzono szczegółowej krytycznej analizy tych informacji, nie wiadomo więc, czy do podanych dat w każdym wypadku przywiązywać należy pełną wiarę. Wątpliwości nasuwają bowiem niejednokrotnie sami najezdźcy, których wojska znalazły się na ziemi lubelskiej. Określenia: Ruteni — Pruteni, Rusini — Prusowie różnią się od siebie tylko jedną literą i łatwo w niejednym wypadku przyjąć po prostu pomyłkę późniejszych kopistów<sup>131</sup>. Nie możemy tu podjąć się zadania dokonania takiej analizy. Ograniczamy się tylko do uporządkowania ich przekazów.

Początek działań wojennych przedstawia latopis halicko-wołyński. Opowiadanie jego odnosi się do 1245 roku<sup>132</sup>, nie ulega jednak wątpli-

<sup>127</sup> J. Kłoczowski *Zarys historii rozwoju przestrzennego miasta Chełma*. „Roczniki Humanistyczne”. T. VI, 1958, z. 5, s. 195.

<sup>128</sup> O tych sprawach przede wszystkim A. Poppe *Gród Wołyń. Z zagadnień osadnictwa wczesnośredniowiecznego na pograniczu polsko-ruskim*. „Studia Wczesnośredniowieczne”. T. IV, 1958, s. 279 i n.; T. Wasowicz *Uwagi w sprawie osadnictwa...*, s. 233 i n.

<sup>129</sup> St. Krakowski op. cit., s. 202 i szkic na s. 120.

<sup>130</sup> Omawia je nieco lakonicznie ostatnio Z. Sułowski op. cit., s. 37—38.

<sup>131</sup> Tamże.

<sup>132</sup> *Ipatjewskaja letopis. Połnoje sobranje russkich letopisej*. Izd. 2. T. II. Petersburg 1908, s. 795—7.

wości, że same wypadki miały miejsce nieco wcześniej i to w czasie dokładnie zanotowanym przez roczniki polskie, mianowicie w latach 1243 i 1244. Dowiadujemy się z niego, że Daniel halicki i jego brat Wasylko rozpoczęli wojnę z księciem krakowsko-sandomierskim Bolesławem Wstydlwym i że ich wojska wkroczyły na ziemię polskie czterema drogami, z których dwie przechodziły przez Lubelskie. Wasylko rozwinął działania na drodze ruskiej, prowadzącej z Czerwienia do Zawichostu w okolicach Białej, Daniel zaś skierował się na Lublin. Nastąpiło obleżenie Lublina przy użyciu urządzeń obleżniczych, ostatecznie doszło do wzajemnych rozmów, w toku których oblegający zażądali, aby mieszkańcy nie pomagali swojemu księciu. Przedstawiciele miasta udzielili odpowiednich przyrzeczeń. Z tego wszystkiego wynika, że Lublin nie został zajęty przez Daniela.

Inaczej mówią o tych wypadkach źródła polskie. Długosz, który pisał o tych wydarzeniach przeszło 200 lat później, ale który mógł mieć w rękę pewne zaginione dzisiaj starsze źródła, podał, że Daniel wykorzystując nieco wcześniejsze zniszczenie ziemi lubelskiej przez Litwinów, Prusów i Jadźwingów zajął w 1244 cały Lublin, a więc gród i miasto oraz całą ziemię lubelską. I gród, i miasto otoczył następnie wałem i fosą, a w obrębie grodu zbudował okrągłą wieżę z cegły z blankami i basztami<sup>133</sup>. Z roczników dowiadujemy się najpierw o spustoszeniu i spaleniu Lublina, o zniszczeniu podgrodzia i spaleniu kościołów<sup>134</sup>, wreszcie o tym, że napastnicy rozpoczęli budowę zamku i wzniesli mury i wieżę<sup>135</sup>. Wszystkie te informacje stały się podstawą do wysuwanej w literaturze tezy o ruskim panowaniu w Lublinie w połowie XIII wieku.

Relacje powyższe zasługują na rozpatrzenie. Najpierw sprawa celu wyprawy Daniela. Według Długosza, Daniel myślał o utrwaleniu swoich rządów w Lubelskiem. W nowszej literaturze część badaczy stoi równie na tym stanowisku a tym łatwiej było przyjąć to twierdzenie, że rządy te miały trwać tutaj aż do 1253 roku, kiedy Daniel ustąpił z Lublina może w rezultacie rokowań prowadzonych przezeń z różnymi czynnikami zachodnimi, a mających na celu uzyskanie pomocy przeciw Tatarom<sup>136</sup>. Przeciw tej tezie zdaje się jednak przemawiać to, że Daniel

<sup>133</sup> J. Długosz *Opera*. T. II, s. 299.

<sup>134</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej*. *Mon. Pol. hist.* T. II, s. 804: 1244. *Rutheni per diversos insultus Lublin devastant et ecclesias succendunt*. *Rocznik tzw. krótki*, *Mon. Pol. hist.* T. II, s. 804: 1243: *Rutheni per diversos insultus in suburbio Lublin vastant et succendunt*.

<sup>135</sup> 1244. *Rutheni per diversos insultus Lublin et totum territorium devastant et succendunt et castrum pro se edificare ceperunt et turrim muratam fecerunt*. *Mon. Pol. hist.* T. III, s. 72. To samo podaje jeszcze tylko kroniczka pt. *Zdarzenia godne pamięci, z pocz. XV w.* *Mon. Pol. hist.* T. III, s. 307 i Długosz. Relację tego ostatniego warto tu przytoczyć w całości. Brzmi ona: *Ruthenorum et Kyoviensis principis Daniel, terrae Lublinensis solitudine et desertatione comperta, exercitualmente in Lublin adveniens, tam arcem quam civitatem capit, et universam terram Lublinensem sibi appropriat et usurpat. Et quo sibi et suis posteris diuturnior sit illius occupatio, turrim rotundam ex coctis lateribus in castris medio, habentem in summitate circuitum et propugnacula, mira celeritate aedificat, castrumque et civitatem fossis et vallis profundis fortificat, et omnes Lublinensis terrae militares et inhabitatores sibi parere cogit.* (*Opera*. T. II, s. 299).

<sup>136</sup> Z. Sułowski *op. cit.*, s. 37 i 39.

związany był w latach czterdziestych najściślej z księciem mazowieckim Konradem, który po 1241 roku podjął kolejną próbę opanowania Małopolski, w wyniku jednak klęski pod Suchodołem w 1243 roku po krótkich rządach w Krakowie został stamtąd wyparty przez możnowładztwo małopolskie. Najazd Litwinów, Prusów i Jadźwingów na ziemię lubelską i jej zniszczenie, opisane przez Długosza, miały być wynikiem zemsty Konrada<sup>137</sup>. Wiadomości o napadach pruskich zanotowały także roczniki małopolskie<sup>138</sup>. W związku z taką sytuacją można przypuszczać, że Daniel nie zamierzał zatrzymywać Lublina dla siebie, jak też to wynika ze współczesnego latopisu, lecz walczył o miasto, aby je oddać Konradowi. Zagarniając poważną część Małopolski stawałby przecież w szeregu wrogów księcia mazowieckiego, a nie jego sprzymierzeńców. Nie możemy też przyjąć wersji Długosza o zniszczeniu miasta. W żadnym wypadku nie leżało to w jego interesie, ani gdyby chciał miasto przekazać Konradowi, ani — gdyby pragnął je zatrzymać dla siebie.

Z wymienionych źródeł wynika, że w 1243 względnie 1244 roku miasto Lublin i cała ziemia przeżyły dwa pustoszące najazdy. Pierwszy to najazd litewsko-prusko-jaćwieski, drugi — najazd Daniela. Być może, że w roku tym miały miejsce dwa różne najazdy. Uderza jednak zestawienie relacji rocznikarskich w roczniku świętokrzyskim i w roczniku małopolskim. Oba mówią o wojnach 1244 roku prawie w identycznych słowach z tym jednak, że w jednym napastnicy nazwani zostali Ruteni, w drugim — Pruteni. Z uwagi na podobieństwo obu nazw skłonni byliśmy przyjmować, że chodzi o tę samą wyprawę wojenną Daniela, z udziałem być może innych sprzymierzeńców Konrada, Litwinów i Jaćwingów. Gdyby były dwie różne wyprawy i w pierwszej z nich Lublin rzeczywiście został zniszczony, wtedy trudno byłoby wytłumaczyć, jak już w następnym roku miasto mogło wytrzymać i odeprzeć atak wojsk Daniela. Trudność odpadnie tylko w wypadku, gdy przyjmiemy jedną wyprawę 1244 roku.

Najżywsze zainteresowanie budziła zawsze kwestia owej wieży na Zamku lubelskim, zbudowanej jakoby przez Daniela po zajęciu miasta. Informację o tym podał, jak wiadomo, Długosz, opierając się w tym wypadku na roczniku świętokrzyskim. Relacja rocznika wydaje się stanowić punkt wyjściowy dla tej wersji, dlatego zasługuje w pełni na rozpatrzenie. Otóż w roczniku czytamy dosłownie, że Rusini w licznych najazdach „Lublin et totum territorium devastant et succendunt et castrum pro se edificare ceperunt et turrim muratom fesperunt”. Najazdy miały więc dotknąć nie tylko miasto, lecz i całą ziemię lubelską, a zamek, którego budowa została rozpoczęta i rzeczywiście zbudowana wieża, mogły znajdować się nie tylko w mieście, lecz na całym owym *territorium*. Skoro rocznik nie przesądza, gdzie ów zamek i wieża się znajdowały, wolno poszukiwać ich także gdzie indziej, nie koniecznie w Lublinie. Sądzimy, że należałoby tu wziąć pod uwagę zachowaną do dziś wieżę w Stołpiu pod Chełmem, może element owego niedokończo-

<sup>137</sup> J. Długosz *Opera*. T. II, s. 297 i n.

<sup>138</sup> Prutheni per frequentes insultus Lukow et Lublin et Seczechow vastaverunt. *Mon. Pol. hist.* T. III, s. 167.

nego zamku, której budowa przypada właśnie na połowę XIII wieku<sup>139</sup>. Teren, gdzie się wieża znajduje, leżał w rejonie ówczesnej granicy obu księstw, w Polsce traktowano go jednak jako część Lubelskiego. Wniosek, który się tu nasuwa brzmi w ten sposób, że istniejący do dziś donżon zamku lubelskiego nie ma nic wspólnego z rzekomym ruskim panowaniem w Lublinie księcia Daniela, a jego budowę odnieść można do innych czasów.

Fakt rzekomej budowy własnego zamku czy przynajmniej wieży zamkowej przez Daniela był podawany często jako argument za dłuższym trwaniem rządów ruskich w Lublinie. Miały one utrzymać się tu od 1243/44 do 1253 roku. Ta druga data podana została przez rocznik świętokrzyski i wsparta wersją o zbudowaniu tu przez Daniela zamku, nie budziła w zasadzie wątpliwości. W rezultacie w literaturze pojawił się pogląd o przesunięciu ówczesnej granicy polsko-ruskiej aż do Wisły<sup>140</sup>. Teza ta zostanie oczywiście poważnie osłabiona, gdy podważymy relację o wieży Daniela w Lublinie, a całkowicie pozbawiona podstaw, gdy uda się zakwestionować datę 1253 roku, dokąd miały trwać w Lublinie rządy Daniela. Otóż pod rokiem tym czytamy w roczniku świętokrzyskim, że „Boleslaus dux Cracoviensis... post mortem Henrici patru sui, ducatum ex integro obtinuit et Lublin a Ruthenis recepit vacatis Ruthenis...” Bolesław miałby zatem otrzymać Lublin po śmierci Henryka Pobożnego. Henryk zginął zaś w 1241 roku, zatem wnet potem księstwo krakowsko-sandomierskie znalazło się w ręku Bolesława. Można nawet pokusić się o datę ściślejszą. Musiało to nastąpić w 1243 lub następnym roku, po klęsce Konrada Mazowieckiego pod Suchodołem. Zwrot: *vacatis Ruthenis* należy tłumaczyć: po ustąpieniu Rusinów. Jest zatem prawie pewne, że i oblężenie Lublina przez Daniela i jego opanowanie przez Bolesława to wypadki jednego tylko roku<sup>141</sup>. Byłby to zatem epizod bez trwalszych konsekwencji politycznych, zrozumiały jako fragment walki między Bolesławem Wstydlwym i Konradem Mazowieckim o tron krakowski. Daniel wystąpił tu tylko jako sprzymierzeniec Konrada i do przejścia na jego stronę pragnął nakłonić mieszkańców obleganego Lublina.

Przy okazji tych wydarzeń spotykamy we wspomnianych źródłach kilka informacji o samym mieście. Zaliczyć należy do nich przede wszystkim relację o suburbium, podgrodziu lubelskim i o istnieniu tutaj kościołów, podanych przez rocznik w liczbie mnogiej, a więc co najmniej dwóch. Chodzić może o kościoły św. Trójcy i św. Mikołaja. Miały one paść ofiarą pożaru podczas najazdu ruskiego, w czym dodatkowy dowód na to, że nieco wcześniejszy napad tatarski nie zniszczył miasta.

<sup>139</sup> P. A. Rappoport *Drewnyje russkije kresposti*. Moskwa 1965, s. 50. Autor nie wymienia wieży na Zamku Lubelskim wśród zabytków budownictwa ruskiego. Za tezę, że wieża lubelska jest dziełem Daniela opowiada się ostatnio J. Buczkowa (*Dzieje Zamku Lubelskiego*. Lublin 1965, s. 4), nie przedstawiając jednak żadnych dodatkowych dowodów.

<sup>140</sup> Tak interpretuje ten fakt G. Rhode (*Die Ostgrenze Polens*. T. I. Graz—Koeln 1955, s. 110), nie bez wyraźnej jednak intencji politycznej, która wyraźnie przebija z tej książki. Odnośny zapis rocznika świętokrzyskiego spod roku 1253 w *Mon. Pol. hist.* T. III, s. 72—73.

<sup>141</sup> Zob. analizę relacji u Z. Sułowskiego *op. cit.*, s. 38. Kwestii wiarygodności tego rocznika tutaj nie możemy poruszać.



Trudno bowiem przypuścić, aby w krótkim okresie między 1241 a 1243/44 rokiem zdołano całkowicie odbudować je ze zgliszcz. Podobnie dopiero teraz miało być spalone podgrodzie, najwidoczniej również słabo tylko dotknięte przez najazd Tatarów. Wszystkie informacje z tych czasów świadczą o dalszym istnieniu miasta i jego utrzymującej się poważniejszej roli, skoro ciągle stanowiło ono przedmiot zainteresowań czynników politycznych, swoich i obcych. Ale i w tym wypadku wersje o spaleniu i zniszczeniu wydają się przesadzone.

Pewne światło na położenie miasta w drugiej połowie XIII wieku rzucają relacje o drugim najeździe tatarskim na Polskę z 1259 roku. Tym razem gród stawiał skuteczniejszy opór i obronił się, natomiast osada ulegał zniszczeniom<sup>142</sup>. Wskazywałoby to, że pochód tatarski i tym razem był szybki i nie było czasu na obleganie wszystkich grodów. Podobnie i w czasie wyprawy 1287 roku wojska tatarskie maszerując po raz trzeci z kolei szlakiem na Lublin i Zawichost nie usiłowały nawet zdobywać grodu lubelskiego<sup>143</sup>. Fakty te są zastanawiające i szukając dla nich wyjaśnienia trzeba wysunąć przypuszczenie, że gród lubelski nie przedstawiał nazbyt dużej siły i nie mógł widocznie zdaniem dowództwa wojsk tatarskich zagrazać od tyłu postępującym naprzód odziałom.

Skoro mowa o najazdach obcych trzeba kilka słów powiedzieć także o napadach litewskich i jaćwieskich. W źródłach zapisano ich trzy: z 1255, 1273 i 1282 roku<sup>144</sup>. Nie brakowało zresztą i innych działań zbrojnych na Lubelszczyźnie w tym czasie<sup>145</sup>. Wszystkie one oceniane są w literaturze na ogół jako element upadku i przyczyna słabego zaludnienia ziemi lubelskiej jeszcze za Łokietka i Kazimierza Wielkiego<sup>146</sup>. Zapewne nie był to element rozwoju. Należy jednak pamiętać, że najazdy były w dużej mierze dokonywane z inspiracji możnowładztwa polskiego w rozgrywkach wewnętrznych. Tak więc wyprawa litewska z 1273 roku nastąpiła jednocześnie z buntami biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa i możnowładztwa małopolskiego przeciwko Bolesławowi Wstydliwemu, przy czym tzw. rocznik traski kreśląc rolę samego biskupa powiada wyraźnie, że najazd nastąpił *ipso procurante*, a więc z jego poduszczenia<sup>147</sup>. Podobnie było z buntami możnowładztwa małopolskiego przeciw następcy Bolesława, Leszkowi Czarnemu z 1282 i 1285 roku. W pierwszym udział wzięli głównie Starzowie, do których należał także kasztelan lubelski Żegota, „który prawdopodobnie zamiast bronić swego grodu przepuścił Konrada Mazowieckiego przez ziemię lubel-

<sup>142</sup> St. Krakowski *op. cit.*, s. 187—188.

<sup>143</sup> Tamże, s. 215.

<sup>144</sup> J. Długosz *Opera*. T. III, s. 337 i 447; „Rocznik Traski”. *Mon. Pol. hist.* T. II, s. 842.

<sup>145</sup> Zestawia je na podstawie latopisu halicko-wołyńskiego, roczników i Długosza — Z. Sułowski *op. cit.*, s. 39.

<sup>146</sup> T. Ladenberger *Zaludnienie Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego*. Lwów 1930. Koncepcję wyludnienia stworzył pierwszy Długosz, wiążąc ją z wypadkami już lat czterdziestych XIII wieku. „Ab eo quoque tempore terra Lublinensis ... coepit redigi in solitudine et desertationem”. *Opera* T. II, s. 297 i n.

<sup>147</sup> *Mon. Pol. hist.* T. II, s. 842. O tych sprawach szerzej zob. O. Halecki *Powołanie księcia Władysława opolskiego na tron krakowski w r. 1273*. „Kwartalnik Historyczny”. R. 27, 1913, s. 255 i n.

ską do ziemi sandomierskiej, głównego ogniska tego buntu”<sup>148</sup>. Za udział w buncie został on następnie uwięziony. W buncie 1285 roku Starżowie, a z nimi Żegota, również brali udział, po klęsce jednak tym razem pozbawieni zostali godności, a syn Żegoty, Grzegorz z Balic, ukarany został śmiercią i konfiskatą dóbr<sup>149</sup>. Długosz podaje, że najazd litewski 1282 roku nastąpił również z inicjatywy biskupa krakowskiego. O związku wcześniejszych najazdów ruskich z polityką książąt mazowieckich mówiliśmy już poprzednio. Trudno sobie wyobrazić, aby w tym stanie rzeczy Lublin, którego kasztelanowie zamieszani byli w obcą interwencję, miał zostać specjalnie zniszczony.

Nie wchodząc w szczegóły tych zdarzeń możemy więc sformułować zdanie, że zniszczenia wojenne, związane z wspomnianymi napadami i walkami, nie musiały być aż tak wielkie, jak się nieraz przypuszcza. A trzeba dodać, że Prusowie i Jadźwingowie, zagrożeni przez głównego wroga, Zakon Krzyżacki, nie byli bynajmniej zainteresowani w otwieraniu niejako „drugiego frontu” od strony Polski i ograniczali się z reguły do odwetu za udział niektórych książąt polskich w krzyżackich wyprawach do Prus.

Toteż, mimo że najazdów było dużo, Lublin drugiej połowy XIII wieku zdaje się posiadać warunki rozwoju, może nie najlepsze, ale wystarczające dla wznoszenia się na wyższy szczebel życia miejskiego.

Bardzo pozytywnym czynnikiem rozwoju stało się dla Lublina przesunięcie około połowy XIII wieku punktu ciężkości księstwa halicko-włodzimierskiego z Halicza do nowo zbudowanego Chełma. Stał się on odtąd siedzibą książęcą. W rejonie tym po spaleniu przez Tatarów starych grodów z Czerwieniem na czele wyrosły jeszcze inne ośrodki grodowo-miejskie w Hrubieszowie, Grabowcu i Szczepreszynie, nie licząc mniejszych, położonych bliżej Chełma: w Uhrsku, Weresczynie, Stołpiu, Komowie, Busownie, Uchaniach<sup>150</sup>. Dogodne warunki ściągnęły wnet do Chełma kupca i rzemieślnika własnego i obcego<sup>151</sup>. Nabrał on wkrótce znaczenia ważnego centrum miejskiego i handlowego.

Połączony dogodną siecią dróg ze swoim ruskim zapleczem, miał też Chełm bezpośredni dostęp do drogi handlowej, idącej z Rusi w kierunku Lublina, a dalej przez Kazimierz i Sieciechów wzdłuż Wisły nad Bałtyk<sup>152</sup>. Wytworzyła się ona, jak się zdaje, w połowie XIII wieku, w wyniku poszukiwania dróg na zachód przez powstające w II połowie XIII wieku kolonie-miasta włoskie nad Morzem Czarnym, głównie Kaffę. W każdym razie rozwinęła się ona w drugiej połowie stulecia, a na przełomie stuleci XIII i XIV nabrała wielkiego znaczenia także w rezultacie zabiegów ze strony kupców państwa zakonnego, zwłaszcza toruńskich. W jej ożywieniu nie przeszkadzały bynajmniej walki, jakie objęły i ziemię lubelską w tym czasie. Nie przeszkodziły one zresztą również, jak widzieliśmy, w dalszym rozwoju Lublina. Droga łącząca

<sup>148</sup> Tamże, s. 251.

<sup>149</sup> Tamże, s. 252.

<sup>150</sup> A. Poppe *op. cit.*, s. 275 i n. Zob. też. A. N. Nasonow *Russkaja zemlja i obrazowanie tjeritorji drevnjerusskogo gossudarstwa*. Moskwa 1951, s. 129 i n.

<sup>151</sup> J. Kłoczowski *Zarys historii rozwoju...*, s. 196—197.

<sup>152</sup> K. Myśliński *Lublin a handel Wrocławia z Rusią w XIV i XV wieku*. „Rocznik Lubelski”. T. III, 1960, s. 5.

dwa morza miała teraz stać się nowym ważnym elementem jego przyszłości.

Istotnie też w drugiej połowie XIII wieku zauważamy w życiu miasta nowe zjawiska. Mamy na myśli przede wszystkim pojawienie się nowej osady na południe od grodu i w niedużej od niego odległości, na skraju wzgórza, na którym dotychczas znajdowała się jedynie własność archidiacona<sup>153</sup>. Tędy biegła droga do Wąwolnicy i Kazimierza, która też stała się jakby osią osady. Wybrano na nią teren z natury obronny, położony na wzgórzu o stromych i wysokich w tym miejscu zboczach, najwidoczniej budowniczym zależało na uwzględnieniu momentu obronności. Wolno nawet przypuszczać, że była ona otoczona wałem i palisadą, co wybitnie różniło ją od osad dotychczasowych, zwłaszcza od otwartej i łatwo dostępnej osady na Czwartku. Nowa osada wnet stała się większym skupiskiem ludzkim, skoro wkrótce stanął tu trzeci w Lublinie kościół pod wezwaniem św. Michała, zbudowany, wedle piętnastowiecznej legendy zawartej u Długosza i w niektórych rocznikach, przez Leszka Czarnego dla upamiętnienia zwycięstwa nad Jadźwingami w 1282 roku<sup>154</sup>. Legenda nie eliminuje wszystkich wątpliwości i dlatego zgodzić się trzeba z ostrożnym twierdzeniem, że może ona tylko w przybliżeniu określać czas powstania kościoła<sup>155</sup>. Okazuje się bowiem, że nie wspominają o nim źródła XIV wieku. Nie mógł on jednak powstać dopiero w końcu XIV czy nawet w XV wieku. Liczne bowiem stosunkowo źródła z tego czasu zapisałyby z pewnością fakt jego fundacji. Rejestry dziesięciny papieskiej i świętopietrza, podstawowe źródło XIV wieku dla spraw kościelnych, nie wymieniały go co prawda, wymieniły jednak niejednokrotnie osobę lubelskiego archidiacona. Nie jest zaś wykluczone, że kościół św. Michała był kościołem, przy którym rezydował archidiacon<sup>156</sup>. To przypuszczenie możemy wzmocnić zauważając, że przecież nowy kościół znajdował się w bezpośrednim sąsiedztwie siedziby archidiacona, o czym już była mowa. Z tych wszystkich względów przyjmujemy więc wersję o powstaniu kościoła w czasach Leszka Czarnego<sup>157</sup>.

W literaturze wysunięto przypuszczenie, że również w drugiej połowie XIII wieku osiedlili się w Lublinie dominikanie, typowy zakon miejski<sup>158</sup>. Argumentem przemawiającym za tym jest przede wszystkim wiadomość, że gdy w 1287 roku w czasie zamieszek nie został do grodu lubelskiego wpuszczony książę czerski Konrad, wtedy „stanął na górze u mnichów” i tam się też schronił na wieży ze swoimi bojarami i sługami<sup>159</sup>. Drugim argumentem ma być wymienienie lubelskiego klasztoru

<sup>153</sup> Jest to obecne wzgórze staromiejskie, mianowicie jego część rozciągająca się od obecnej Bramy Grodzkiej w kierunku Rynku aż do ul. Archidiakańskiej. Zob. plany miasta w pracy H. Gawareckiego, Cz. Gawdzika *Lublin*, Warszawa 1959.

<sup>154</sup> J. Długosz *Opera*. T. II, s. 462/3. „Rocznik Traski”, *Mon. Pol. hist.* T. II, s. 848.

<sup>155</sup> P. Szafran *op. cit.*, s. 154—155.

<sup>156</sup> Tamże.

<sup>157</sup> Tak też Z. Sułowski *op. cit.*, s. 41.

<sup>158</sup> J. Kłoczowski *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XIV wieku*. Lublin 1956, s. 299 i n.

<sup>159</sup> *Ipatj. Ljetopis*, II, s. 910: „i wybieży Kondrat wo stołp ko mnichom z bojary swoimi i sługami”.

dominikańskiego na liście Bernarda Guidonis z początków XIV wieku<sup>160</sup>. Musiał więc powstać wcześniej. Długosz pisząc o najeździe Jadźwingów z 1282 roku, wspomina między innymi o tym, że pustosząc i mordując w ziemi lubelskiej mieli oni pozbawić życia licznych księży, a wśród nich dwóch dominikanów<sup>161</sup>. Rzecz jednak charakterystyczna, że Długosz przy opisie uposażenia lubelskich dominikanów nie broni bynajmniej tezy o trzynastowiecznej metryce powstania tego klasztoru, lecz wyraźnie wiąże go z Kazimierzem Wielkim<sup>162</sup>.

Argumentacja zwolenników tezy o powstaniu klasztoru dominikanów w Lublinie w XIII wieku budzi w wielu punktach zastrzeżenia. Zwrot latopisu „do mnichów” nie musi koniecznie oznaczać dominikanów, lecz w ogóle księży, duchownych. Wedle późniejszego opisu Długosza, na miejscu przyszłego klasztoru dominikańskiego miała pierwotnie istnieć tylko drewniana kaplica, oratorium, co oczywiście przemawia przeciw pojmowaniu znajdujących się tam zabudowań jako silniejszego zespołu obronnego. Książę Konrad schronił się zaś z liczniejszym dworem do owych „mnichów”, co każe przypuszczać, że był to obiekt większy. Toteż skłonny byłbym sądzić, że miejscem, w którym schronił się wspomniany książę, był nie rzekomy klasztor dominikański, lecz znajdująca się w pobliżu rezydencja archidiacona, istniejąca tu, jak już poprzednio staraliśmy się wykazać, od końca XII wieku. Relacja o dwóch mnichach zabitych przez Jadźwingów musi być z argumentacji usunięta. Raz dlatego, że nie mówi ona o Lublinie, a w ogóle o Lubelskiem jako miejscu, gdzie ponieśli oni śmierć, a po drugie — mogli oni znaleźć się tu przejazdem. Z badań Wł. Abrahama wiadomo, że gdy w pierwszej połowie XIII wieku mocno angażowali się oni w sprawy misji na Rusi, to w drugiej połowie brak co do tego informacji źródłowych<sup>163</sup>. Odpadłby w ten sposób główny motyw, dla którego mieli oni w tym czasie osiedlać się w tych stronach. Lista Bernarda Guidonis przedstawia stan w najlepszym razie z początku XIV wieku, nie brak w niej błędów i pomyłek<sup>164</sup>, nie ma też pewności, czy chodzi o fundacje istniejące, czy też tylko zamierzone. Wniosek: sugestia co do istnienia w Lublinie w drugiej połowie XIII wieku klasztoru dominikanów nie może być już obecnie uznana za nie budzącą wątpliwości.

Znacznie donioślejszy jest domysł, jakoby w połowie XIII wieku miała miejsce pierwsza lokacja miasta Lublina, nadanie istniejącej tu osadzie czy osadom prawa miejskiego<sup>165</sup>. Sprawa ta zasługuje w pełni na szersze omówienie.

Autor tego poglądu przytacza na jego poparcie kilka argumentów. Najwięcej wagi zdaje się on przywiązywać do formalnej konstrukcji tzw. przywilejów lokacyjnych. Uważa mianowicie, że dokumenty nadania i sprzedaży wójtostw, a za jeden z nich traktuje przywilej dla Lubli-

<sup>160</sup> J. Kłoczowski *Dominikanie...*, s. 289 i *Lublin po nadaniu prawa miejskiego*. W: *Dzieje Lublina*. T. I, s. 47.

<sup>161</sup> J. Długosz *Opera*. T. II, s. 462.

<sup>162</sup> J. Długosz *Opera*. T. II, s. 462.

<sup>163</sup> Wł. Abraham *op. cit.*, s. 168—169.

<sup>164</sup> Stwierdza to J. Kłoczowski *Dominikanie...*, s. 308.

<sup>165</sup> Z tezą tą wystąpił W. Müller *Data lokacji Lublina*. „Roczniki Humanistyczne”. T. IX, 1961, z. 4. Za nim w sposób co prawda mniej zdecydowany J. Kłoczowski i Z. Sułowski w *Dziejach Lublina*, s. 40 i 50.

na z 1317 roku, nie były właściwymi przywilejami lokacyjnymi, przeciwnie, same są najlepszym dowodem, że lokacja nastąpiła wcześniej<sup>166</sup>. Innym argumentem są dla niego siedemnastowieczne lustracje dóbr królewskich, wspominające o jakimś innym przywileju lokacyjnym Lublina, starszym niż przywilej Łokietka z 1317 roku. Wreszcie trzecim — spostrzeżenie, że przed 1317 rokiem mieszkańcy Lublina płacili czynsze, skoro w przywileju zostali od nich zwolnieni. Autor wysuwa przypuszczenie, że ów starszy, później zaginiony i dzisiaj nie znany przywilej lokacyjny Lublina, został miastu nadany przez Bolesława Wstydliwego w czasie między rokiem 1253, kiedy ostatecznie wyparto jakoby Rusinów z Lublina, a rokiem 1259, datą drugiego najazdu tatarskiego<sup>167</sup>.

Mimo próby obrony wiarygodności lustracji w tym punkcie, w którym mówią one o zaginionych najstarszych przywilejach miejskich, trzeba je jednak odrzucić w sposób zdecydowany. W XVII wieku nie mogła już istnieć wiarygodna tradycja o trzynastowiecznych przywilejach. Nie znajdujemy jej śladu w źródłach miejskich XV i XVI wieku. Co więcej, można wykazać, że tradycja o zaginionym najstarszym przywileju odnosić się może do samego dokumentu z 1317 roku. Dokument ten bowiem istotnie zaginął już w XIV wieku i jeszcze w XV wieku nie wymienia się go wcale wśród miejskich pergaminów<sup>168</sup>. Najwidoczniej odnalazł się w XVI wieku, kiedy po wykupie wójtostwa, miasto znalazło się w posiadaniu wszystkich dawnych przywilejów, tak tych, które były w posiadaniu rady miejskiej, jak i tych, które przechowywali wójtowie dziedziczni. Pamięć o zaginionym przywileju odniesiono wtedy do innego, nie istniejącego.

Nie przekonuje też argument, że czynsze, z których mieszkańcy zostali zwolnieni w 1317 roku, świadczą o wcześniejszej lokacji miasta. W dokumencie z 1317 roku mowa jest bowiem nie tylko o czynszach, lecz także o powinnościach i ciężarach (...*universis serviciis et gravaminibus...*), podczas gdy miasto lokowane — również i Lublin od 1317 roku — płaciło jedynie czynsz pieniężny. Czynsz pieniężny był zresztą formą ciężarów ludności także w przedlokacyjnych miastach, zwanych dzisiaj najczęściej miastami na prawie polskim<sup>169</sup>. Łatwiej jednak przyjąć istnienie również innych ciężarów w tym przedlokacyjnym okresie, niż po lokacji. Skoro wszakże łatwo wykazać, że większe i mniejsze miasta na prawie polskim, zwolnione przez książąt od dotychczasowych ciężarów, płaciły jedynie czynsz<sup>170</sup>, to oczywiście, gdyby nawet przyjąć i dla Lublina sprzed 1317 roku tę tylko formę obciążeń, nie mogła by ona stać się argumentem za tezą o wcześniejszej lokacji miasta na prawie niemieckim.

Przechodząc do pierwszego i najważniejszego argumentu, musimy od razu stwierdzić, że formy przywilejów lokacyjnych mogły się od sie-

<sup>166</sup> W. Müller *op. cit.*, s. 103.

<sup>167</sup> Tamże, s. 107.

<sup>168</sup> K. Myśliński *Wójt dziedziczny i rada miejska w Lublinie 1317—1504*. Lublin 1962, s. 14 przyp. 10, s. 37.

<sup>169</sup> Zob. K. Buczek *Targi i miasta...*, s. 94 i n.

<sup>170</sup> Tak np. Płock, lokowany na prawie polskim w 1237 roku. Zob. *Codex dilp. et commemorationum Masoviae generalis...* Wyd. J. K. Kochanowski. T. I. Warszawa 1919, s. 414, nr 362. Mowa jest tam o 5 latach wolnizny, „quibus evolutis duci solvant de civitate XV marcas”.

bie różnić, ale istotna była treść przywileju. W tym wypadku należy zastanowić się nad długim okresem wolnizny, sięgającym 20 lat, przyznawanym miastu przywilejem z 1317 roku. Należy założyć, że nigdy nie przyznawałby jej książę aż w tych rozmiarach, gdyby miasto już wcześniej otrzymało prawo miejskie z podobnym wymiarem wolnizny. Przy pierwszej lokacji miasto otrzymywało zwykle poważne nadanie ziemi, w Lubelskiem nie może dziwić obszar 100 łanów. Ale przy przyjęciu wcześniejszej lokacji w XIII wieku, należy zwrócić uwagę, że mała prawdopodobnie jest, że Łokietek obdarował miasto ponownie taką samą ilością ziemi. Z tych wszystkich względów uważamy, że brak dowodów na twierdzenie o dwóch przywilejach lokacyjnych dla Lublina i o pierwszej lokacji już w XIII wieku. Nadanie wójtostwa lubelskiego przez Łokietka w 1317 roku jest więc prawnym wyrazem, formą przywileju lokacyjnego, a sam przywilej z 1317 roku — pierwszym dokumentem lokacyjnym miasta.

Przeciw rzekomej lokacji miasta w czasach Bolesława Wstydlivego przemawia dodatkowo brak śladów przeprowadzania regulacji, typowej dla miast lokowanych na prawie niemieckim. Osiedle rozciągające się między obecną Bramą Grodzką i ulicą Archidiakońską w niczym nie przypominało miasta lokowanego. Nie przypominało go też osiedle na Czwartku. Regulację Lublina przeprowadzono dopiero w czasach Kazimierza Wielkiego i tylko dlatego, że zasadzca z 1317 roku nie zdołał się wywiązać z tego zadania.

Tak tedy egzystencję Lublina drugiej połowy XIII wieku możemy określić jako egzystencję miejską. Odbywała się ona w ramach znacznie skromniejszych od tych, które wytworzyły się w innych, bardziej na zachód położonych miejskich centrach Małopolski. Nie pozwoliły one na znaczniejszy rozrost tutejszego ośrodka miejskiego, na większą rolę mieszczaństwa, na pełną i dojrzałą formę życia miejskiego, jaką wówczas stanowiło tzw. prawo niemieckie. Nic zresztą dziwnego, skoro drugie z kolei większe osiedle w Lublinie, powstałe niezależnie od dawniejszego osiedla targowego na Czwartku, tzw. w źródłach suburbium, podgrodzie, wyrosło dopiero w XIII wieku i jeszcze na początku XIV wieku stanowiło tylko *Lublinum novum*<sup>171</sup>, oczywiście dla odróżnienia od staro-czwartkowskiego osiedla.

Nic nie potrafimy powiedzieć o jego mieszkańcach w tym czasie. Pierwszą wzmianką, która może odnosić się do nich, jest informacja kroniki halicko-wołyńskiej o wydarzeniach z 1245 roku. W wyniku rozmów książąt ruskich z przedstawicielami obleganego miasta, określonymi tu ogólnie „Lachowie”, ci ostatni zobowiązali się na żądanie oblegających, że nie będą pomagać swemu księciu, tj. Bolesławowi Wstydlivemu. Prawdopodobne jest jednak przypuszczenie, że chodziło tu nie o przedstawicieli mieszczan, lecz o obrońców grodu. Źródła nic nie wspominają o kupcach lubelskich, a więc o tej grupie ludności, która zwykle odgrywała niemałą rolę w staraniach o uzyskanie prawa miejskiego. Dokument lokacyjny 1317 roku mówi najwięcej o rzemieślnikach i wydaje się, że ta grupa zawodowa dominuje w mieście przedlokacyjnym. Obok niej liczni musieli być rolnicy, dzięki którym miasto mogło być regularnie zaopatrywane zwłaszcza w żywność, a więc po prostu

<sup>171</sup> Rocznik Traski. *Mon. Pol. hist.* T. II, s. 853.

miało zapewnioną egzystencję. Przy takiej strukturze składu mieszkańców wydaje się zrozumiała stosunkowo późna data lokacji. Słabość miejscowego kupiectwa oznacza bowiem jednocześnie brak czynnika, do którego powinna należeć inicjatywa w tej sprawie.

Porównując stan miast w pierwszej i drugiej połowie XIII wieku trzeba stwierdzić, że nastąpił jakby pewien regres jego roli i znaczenia. Przyczyną był prawdopodobnie fakt, że wielkie plany polityki ruskiej, podjęte przez możnowładztwo małopolskie w końcu XII wieku i realizowane jeszcze w pierwszej połowie następnego stulecia, spełzyły na niczym, a w drugiej połowie tego wieku brakowało już dla nich wszelkich podstaw. Książęta krakowsko-sandomierscy zmuszeni byli raczej bronić Lublina, niż ruszać stąd na własne podboje. Z tych względów ich inwestycje o charakterze wojskowym i gospodarczym były teraz w mieście nierównie mniejsze.

#### IV. POCZĄTKI OKRESU ZJEDNOCZENIA PAŃSTWA: LOKACJA MIASTA

W drugiej połowie XIII wieku rozpoczął się w Polsce okres zjednoczenia, w którym liczne drobne dzielnice miały ponownie zrosnąć się w jednolity organizm państwowy. Widowym wyrazem tego procesu była koronacja księcia wielkopolskiego Przemysława II w 1295 roku, nieco zaś później koronacja Wacława czeskiego i faktyczne złączenie się poważnej części Polski pod ich rządami. Bezpośrednie efekty tej polityki nieprędko jeszcze dały się odczuć w życiu kraju. Zwłaszcza władza Wacława nie była ustabilizowana, głównie na skutek pojawienia się tendencji do zastąpienia obcej dynastii własną, piastowską, której przedstawieli, Władysław Łokietek, energicznie i wytrwale dobijał się rządów w Polsce. W niepewnej sytuacji politycznej także dodatnie gospodarcze skutki już osiągniętego zjednoczenia nie mogły się jeszcze zaznaczyć. W przypadku Lublina obok tych wszystkich czynników na jego sytuację oddziaływała skomplikowana walka o władzę między Łokietkiem i Wacławem, a także okresowa obecność wojsk książąt ruskich, sprzymierzeńców Łokietka.

Wydarzenia tych trudnych lat rozpoczęło zajęcie Lublina przez księcia halickiego Lwa, syna Daniela. Nastąpiło to wnet po 1288 roku, po śmierci księcia krakowsko-sandomierskiego, Leszka Czarnego<sup>172</sup>. Wkrótce potem Łokietek został wygnany przez Wacława z posiadanego dotychczas Sandomierza. Przypuszcza się, że usadowienie Rusinów w Lublinie odbyło się za zgodą Łokietka<sup>173</sup>. Nie jest wykluczone, że ruska załoga, która przebywała tu może nieprzerwanie aż do 1302 roku, dzierżyła miasto dla Łokietka. Należy podkreślić więzy rodzinne, jakie łączyły Łokietka z Lwowem<sup>174</sup>. W 1302 roku podjął Łokietek próbę umocnienia się w kraju. Wspólnie z Jerzym, następcą zmarłego Lwa, uderzył na Sandomierz, ale bez powodzenia. Rycerstwo krakowskie i sandomier-

<sup>172</sup> Wg Z. Sułowskiego (op. cit., s. 40), mogło to być ok. 1292.

<sup>173</sup> Tamże, s. 40. Zob. nieco odmienne zdanie Br. Włodarskiego *Stanowisko Rusi Halicko-Wołyńskiej wobec akcji zjednocz. Wł. Łokietka*. *Zapiski Historyczne*. 27, 1962, s. 334—335.

<sup>174</sup> W. Dworzaczek *Genealogia*. Warszawa 1959, tabl. 27 i 3. Zob. też Br. Włodarski *Stanowisko Rusi...*, s. 341.

skie, które stawilo opór Łokietkowi, ruszyło następnie na Lublin, znajdujący się w ręku wojsk ruskich (i być może Łokietka) i zajęło go już na stałe<sup>175</sup>. Łokietek został stąd wyparty, ale nie na długo, gdyż w 1305/1306 roku objął on cały spadek po Wacławie w Polsce.

W świetle źródeł opisujących te walki i wydarzenia uzyskujemy nieco wiadomości o samym Lublinie. Tak więc przytaczaną wzmiankę rocznikarską z 1302 roku interpretuje się nieraz w ten sposób, że walczące o Lublin rycerstwo małopolskie najpierw zajęło miasto, a gród dopiero później, już w drodze powrotnej z pościgu za wycofującymi się wojskami ruskimi<sup>176</sup>. Tymczasem treści tej nieco zawilej notatki lepiej odpowiada taka interpretacja, która zajęcie miasta i grodu traktuje jako akt jednorazowy. Czytamy w niej, że rycerze „... Lublinum Novum... expugnauerunt”, a na końcu, że „...postea revesi ipsum castrum Lublin optuerunt”. Wynika z niej, że Lublin został od razu zajęty, a następnie, kiedy rycerstwo polskie wracało z wyprawy ruskiej, zatrzymany już teraz na stałe w rękach polskich. Z rocznika wynika dalej, że osada lubelska była stosunkowo nowa, skoro podkreślano to w nazwie, a także, że była obwarowana, skoro musiano ją zdobywać. Oczywiście mogło chodzić tylko o umocnienia drewniano-ziemne w oparciu o warunki naturalne (wzgórze o wysokich zboczach), gdyż cała zabudowa i grodu, i miasta była z drewna. Z drewna była ona zresztą i później, jeszcze w 1341 roku, kiedy zdobywali miasto Tatarzy<sup>177</sup>.

Kiedy Władysław Łokietek obejmował rządy w Krakowie po upadku władzy czeskiej, miał wszelkie podstawy do tego, aby związane z nim tak długo miasto otoczyć szczególną opieką. Pierwsze jej dowody przypadają na okres znacznie poprzedzający lokację miasta w 1317 roku.

Do inwestycji poczynionych tu przez niego należy przede wszystkim przebudowa grodu. Dotąd późniejsze wzgórze zamkowe stanowiło jakby wyspę, otoczoną zewsząd wodą i tylko wąskim przejściem połączoną z terenem dzisiejszego Starego Miasta, niewiele tylko wyniesioną ponad poziom wody. W czasach Łokietka podwyższono teren grodu tak, że przybrał on wygląd góry równej sąsiednim wzgórzom: czwartkowskiemu i staromiejskiemu. Dowodem tych prac może być ostroga, pochodząca z czasów nie późniejszych niż wiek XIII, znaleziona na terenie zamku na głębokości kilku metrów<sup>178</sup>. Definitywne potwierdzenie tezy o podwyższeniu wzgórza zamkowego pozwoliłoby także przyjąć, że wieża zamkowa, donżon, pochodzi również z czasów Łokietka. Gdyby była starsza, wtedy jej dolna część musiałaby się znajdować głęboko w ziemi. Z tych samych powodów trzeba uznać, że kaplica zamkowa św. Trójcy dopiero w tym okresie otrzymała swój nowy kształt jako budowla muryrowana<sup>179</sup>. Zamek w całości niewątpliwie wiele zyskał, niemniej jego rozbudowa i modernizacja nie została zakończona za Łokietka. Miało to dokonać się dopiero za jego następcy.

<sup>175</sup> E. Długopolski *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*. Wrocław 1951, s. 51. Wiadomości o tym w *Roczniku Traskim, Mon. Pol. hist.* T. II, s. 853.

<sup>176</sup> J. Kłoczowski *Lublin po nadaniu prawa...*, s. 46.

<sup>177</sup> Janko z Czarnkowa, kronika, *Mon. Pol. hist.* T. II, s. 622: „tantummodo de lignis fuerat constructum”.

<sup>178</sup> Informacja ustna z Katedry Archeologii UMCS.

<sup>179</sup> Nie pochodzi zatem z czasów Kazimierza Wielkiego, jak się najczęściej przyjmuje. Zob. np. H. Gawarecki, *Cz. Gawdzik op. cit.*, s. 31.



Jednocześnie podjęte zostały kroki zmierzające do lokacji miasta na prawie niemieckim. Z nich na pierwszym miejscu należy postawić sprawę uruchomienia odpowiednich środków finansowych. Książę ich nie posiadał. Nie posiadali ich również w wystarczającej mierze miejscowi mieszczaństwo, zwłaszcza kupcy, o których skromnej dotychczas roli już była mowa. Należało uciec się do kapitałów, będących w ręku bogatych kupców w innych miastach. Na tym głównie miała polegać rola „zasadźcy” miasta, lokatora, Macieja z Opatowa, zarządcy dóbr królewskich w ziemi krakowskiej i sandomierskiej, mieszczanina z pochodzenia, związanego blisko jak się zdaje z bogatymi kołami mieszczańskimi Krakowa<sup>180</sup>.

Do wstępnych czynności należała sprawa wyboru miejsca pod przyszłe miasto lokowane. W rachubę wchodziły albo grunty dotąd nie zabudowane, albo już zabudowane osady prywatnych właścicieli. W obu wypadkach, jeżeli idzie o własność nie książęcą, trzeba było dokonać wykupu gruntów, ich przejęcia przez księcia celem przekazania zasadźcy do dalszego zagospodarowania. Podobnie postąpiono np. w Sandomierzu, gdzie pod nowe miasto zajęto nie zabudowane grunty w północnej części wzgórza miejskiego<sup>181</sup>, nie inaczej w Poznaniu i innych miastach<sup>182</sup>. W każdym razie decyzja w kwestii nowego układu przestrzennego miasta została podjęta na szereg lat przed 1317 rokiem<sup>183</sup>. W Lublinie najbardziej nadawały się do tego celu obszerne grunty położone dalej na południe od osady powstałej w XIII wieku. Były one w większości nie zabudowane, a jedyny większy obiekt stanowiła usytuowana tutaj osada archidiakona. Chodziło zatem zarówno o wykup, jak i o przeniesienie jej na inne miejsce. Rzecz była możliwa do przeprowadzenia. Zależało to tylko od rekompensaty, jaką książę był zdecydowany dać w zamian<sup>184</sup>.

O sprawie wykupu posiadamy późną, co prawda, i nie bardzo jasną informację źródłową. Jest to relacja Długosza<sup>185</sup>. Czytamy w niej, że Kazimierz Wielki „civitatem Lublin pleno iure sibi vendicaturus” przejął od archidiakona plac położony między kościołem św. Michała a klasztorem dominikanów i dał w zamian wieś Dziesiątą, zamieszkałą dotychczas przez królewskich sokolników.

Relacja ta wymaga niewątpliwie korektur. Zamiany gruntów musiało z pewnością dokonać znacznie wcześniej niż za Kazimierza Wielkiego. Jest ona bowiem z reguły częścią składową zabiegów związanych z lokacją miasta, musiała zatem mieć miejsce nie później niż w 1317 roku. Dodatkowo przemawia za tym fakt, że do momentu zamiany zamieszkiwali tu sokolnicy, grupa ludności służebnej, która zaniknęła znacznie wcześniej niż w połowie XIV wieku. Jej istnienie w Lublinie

<sup>180</sup> K. Myśliński *Wójt dziedziczny i rada miejska...*, s. 13.

<sup>181</sup> St. Łazarz *Rozwój przestrzenny Sandomierza...*, s. 82—83.

<sup>182</sup> H. Ziółkowska *Poznań w okresie tworzenia się państwa Piastów*. W: *Dziesięć wieków Poznania...*, T. I, s. 43.

<sup>183</sup> To było, jak się zdaje, regułą. Zob. H. Münch *Geneza rozplanowania...*, s. 223.

<sup>184</sup> Zupełnie analogiczna sytuacja była wcześniej w Poznaniu, gdzie na terenach planowanych pod nową zabudowę lokowanego miasta, znajdowała się osada św. Gotharda, własność biskupa poznańskiego. Została ona przez księcia wykupiona. Zob. H. Ziółkowska *Poznań w okresie tworzenia się...*, s. 43.

<sup>185</sup> *Lib. ben.* T. I, s. 198.

w latach czterdziestych XIV wieku nie wydaje się już prawdopodobne, możliwe jest jednak na początku tego stulecia.

Rzut oka na plan miasta przekonuje, że książę otrzymywał przy zamianie niewielki plac<sup>186</sup>. W zestawieniu z nim dziwić musi rozmiar rekompensaty. Wieś Dziesiąta liczyła w czasach Długosza 12 łanów kmiecych, nie licząc ziemi należącej do folwarku archidiakońskiego, łąk i stawu<sup>187</sup>. Dysproporcja jest uderzająca. Można ją jednak zmniejszyć, wysuwając przypuszczenie, że książę przejmował z rąk archidiakona nie tylko wspomniany plac, ale całą własność archidiakońską w tej części miasta. Mogła ona obejmować cały obszar lokowanego później miasta. Wielkość tego obszaru wynosiła około 7 ha<sup>188</sup>, podczas gdy Dziesiąta w opisanych granicach musiała liczyć około 300 ha. Różnicę usprawiedliwiła konieczność przeniesienia osady i siedziby archidiakona na nowe miejsce oraz znaczenie tej transakcji dla księcia.

Lokacja Lublina z 1317 roku została więc poprzedzona uzyskaniem i wytyczeniem odpowiedniego terenu. Nowy, ważny warunek lokacji został w ten sposób spełniony.

Opisane okoliczności zamiany gruntów pozwalają na wniosek, że ta i inne wstępne czynności, poprzedzające lokację, zostały przeprowadzone przez księcia i na jego koszt. Przyszły zasadzca na tym etapie nie włączył się jeszcze do akcji. Jego zadanie miało się zacząć dopiero z chwilą zawarcia z księciem właściwej umowy, kontraktu, co jest w gruncie rzeczy osnową przywileju lokacyjnego. Może właśnie dlatego sam dokument przybrał formę nadania wójtostwa, a nie powierzenia lokacji. Pewne zasadnicze sprawy zostały już bowiem załatwione, zasadzca nie musiał przeprowadzić ich od początku.

Wreszcie dokonano aktu lokacji. Miał on miejsce w 1317 roku, a odpowiedni dokument został wystawiony uroczyście w dniu 15 sierpnia<sup>189</sup>. Formalnie stanowił on nadanie wójtostwa lubelskiego dla zasadzcy, Macieja z Opatowca, faktycznie — był regularnym kontraktem, którym obie strony zobowiązały się do pewnych świadczeń. W szczególności wójt miał objąć całą administrację i sądownictwo w mieście i za te czynności otrzymał wysokie uposażenie w ziemi, czynszach, opłatach sądowych i monopolach na prowadzenie pewnych przedsiębiorstw o charakterze gospodarczym. Gwarantowało się mu dziedziczne posiadanie wójtostwa z wszystkimi wspomnianymi uprawnieniami.

Uposażenie wójta wykazuje niemal rażącą dysproporcję w stosunku do jego powinności wymaganych przywilejem. Toteż w treści dokumentu szukać wolno innych obowiązków i świadczeń, jakich oczekiwał od niego książę, nawet wtedy, kiedy formułowano je w sposób mniej czy więcej pośredni. Dojść do nich można poprzez analizę dokumentu, obrazującą faktyczny gospodarczy stan w momencie lokacji i konieczny program na przyszłość.

<sup>186</sup> Zob. plany miasta w wydawnictwie H. Gawareckiego, Cz. Gawdzika *op. cit.*

<sup>187</sup> *Lib. ben.* T. I, s. 198.

<sup>188</sup> H. Gawarecki, Cz. Gawdzik *op. cit.*, s. 20.

<sup>189</sup> Oryginał w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie. Drukowany w *Kodeksie dypl. Małopolski*. T. II, s. 237.

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że w chwili lokacji nie zrobiono jeszcze planu miasta, nie wytyczono ulic, placów, rynku, lokalizacji ważniejszych obiektów. Łokietek ograniczył się chyba tylko do wykupienia i przygotowania obszaru pod zabudowę miejską. A zatem szereg czynności technicznych, wymagających zaangażowania mierniczych i innych specjalistów, było już z pewnością obowiązkiem wójta i na to musiał on już wyłożyć własne środki finansowe.

Podobnie miała się rzecz z urządzeniami obronnymi. Sprawa zabezpieczenia przed nagłym napadem i gwarancja bezpieczeństwa wewnętrznego wymagały zbudowania — jeszcze nie murów — ale wałów i palisady, a także bram i baszt. Część tych prac wykonywała z pewnością ludność pobliskich wsi, większość spadała ciężarem na mieszkańców, w dużej jednak mierze na wójta, który i w tych inwestycjach musiał angażować swoje kapitały.

Przywilej lokacyjny mówi o przyznaniu wójtowi prawa do posiadania łaźni, rzeźni i młyna, a także bud i kramów sprzedażnych oraz karczem, przy czym z treści wynika, że ma je on dopiero zbudować własnym kosztem<sup>190</sup>. Wyraźnie mówi o tym przy młynach, nie ulega jednak wątpliwości, że oczekiwano tego od niego i w pozostałych wypadkach. Dotychczas na obszarze lokowanego miasta nie mogło być przecież urządzeń produkcyjnych i handlowych, skoro teren nie został zabudowany. Wójt w przyszłości mógł spodziewać się z nich dochodów, na razie należało uruchomić odpowiednie środki.

Krótko mówiąc, od wójta oczekiwano poważnych inwestycji finansowych i w zamian przyznawano mu bogate uposażenie i pełną władzę w mieście. Władzę wyłączną, bo jedynie taki stan gwarantował możliwość późniejszego możliwie najszybszego wyegzekwowania wyłożonych sum. Tym się też tłumaczy fakt, który spotykamy i w innych miastach, że w chwili lokacji nie powoływano bynajmniej do życia rady miejskiej. Pojawić się ona miała dopiero znacznie później i to — jak dzisiaj wiadomo — nie bez oporu ze strony wójta<sup>191</sup>.

Przywilej z 1317 roku rzuca światło także na inne sprawy miasta, powstającego na nowym miejscu i na nowych podstawach prawnych.

Należy więc zwrócić uwagę na wysoki nadział ziemi w ilości 100 łanów, co przy przyjęciu rozmiarów łana w wysokości 24 ha, daje w sumie około 2400 ha ziemi<sup>192</sup>. Wskazuje to na projekty znacznej rozbudowy miasta i chęć stworzenia własnej bazy żywnościowej, niezależnej od nieregularnych dostaw z pobliskich wsi. Wedle obliczeń współczesnego historyka francuskiego na wyżywienie miasta o 3000 mieszkańców potrzeba było w XIII wieku zaplecza rolniczego o obszarze około 3000 ha ziemi ornej<sup>193</sup>. Z tego wniosek o wybitnej roli rolnictwa i ludności rol-

<sup>190</sup> „...cum molendinis, quotque in fluviis construere poterit infra metas civitatis spradictae...”

<sup>191</sup> K. Myśliński *Wójt dziedziczny i rada miejska...*, s. 25 i n. Powstanie rady kładzie autor na lata 70-te XIV wieku i wiąże między innymi z zatargiem między starostą i wójtem, osłabieniem pozycji wójta i poparciem czynnika państwowego dla rzeczywistego przedstawicielstwa mieszczaństwa.

<sup>192</sup> Ilość ogromna, jeżeli się zważy, że Lublin współczesny mieści się na około 3100 ha gruntów. Zob. H. Gawarecki, Cz. Gawdzik *op. cit.*, s. 18.

<sup>193</sup> G. Duby *L'economie rurale et la vie des campagnes dans l'Occident medieval*. T. I, Paris 1962, s. 224.

niczej w ówczesnych miastach. Konsekwencją było bogacenie się handlarzy zbożem i zainteresowanie się miastem ze strony szlachty.

Przywilej z 1317 roku zawiera niezmiernie doniosły punkt dotyczący handlu. Przyznaje on bowiem kupcom lubelskim zwolnienie od ceł na obszarze całego państwa. Przywileje takie książęta przyznawali raczej rzadko z uwagi na to, że cła stanowiły poważne źródło dochodu skarbu książęcego. Tak np. Kraków otrzymywał analogiczne zwolnienie tylko na lat dziesięć. Nasuwa się wniosek, że przywilej ten miał się stać czynnikiem atrakcyjnym, ściągającym do Lublina kupców z innych miast, co nie było potrzebne w trzynastowiecznym Krakowie, stanowiącym już wtedy ważne centrum handlowe. Spostrzeżenie to rzuca światło na skromny rozwój miejskich początków Lublina w czasach przedlokacyjnych i na słabość własnego elementu kupieckiego.

Przywilej z 1317 roku zwalniał mieszkańców od czynszów na lat 20. Była w tym zachęta do osiedlania się w nowym mieście osadników z dalszych stron i — może przede wszystkim — do przeniesienia się tutaj mieszkańców najstarszej lubelskiej osady na Czwartku. W takim jednak wypadku powstanie nowego miasta byłoby po prostu przeniesieniem go na nowe miejsce.

Z chwilą lokacji prawo miejskie otrzymywała tylko nowa osada wytyczana właśnie przez wójta i połączona z nią starsza trzynastowieczna osada na północnym skraju wzgórza staromiejskiego. Inne starsze osady, łącznie z Czwartkiem, nie uzyskały tego prawa i stały się przedmieściami, w których stosunki prawne były kontynuacją dotychczasowych. Toteż ludność w poważnej chyba mierze skorzystała z okazji, aby się przenieść na nowe miejsce, w każdym razie zrobiła to ludność zamożniejsza, kupiecka i rzemieślnicy. Kiedy nieco później rozwinię się w nowej osadzie rzeczywisty samorząd miejski, różnica w sytuacji prawnej mieszczan i mieszkańców przedmieść stanie się źródłem walki tych ostatnich o prawa. Będzie to już jednak wiek piętnasty.

Mimo tej różnicy nowe miasto i przedmieścia składały się w sumie na całość integralną. Chociaż więc Lublin lokowany liczył około 7 ha powierzchni i należał do miast małych<sup>194</sup>, to przecież wraz z przedmieściami był osiedlem znacznym. To samo odnosi się do liczby mieszkańców. Wedle szacunku, na 1 ha powierzchni miasta przypadało w Europie środkowej i wschodniej 100 mieszkańców<sup>195</sup>. Lublin lokowany liczyłby więc niecały tysiąc mieszkańców<sup>196</sup>. Liczba ta będzie oczywiście większa, jeżeli wziąć pod uwagę cały lubelski zespół osadniczy. Można ją szacować na ok. 2 tys. mieszkańców. Ale i z tym Lublin początków XIV wieku nie dorównywał większym centrom miejskim ówczesnej Polski. Jego znaczenie i wielkość były dziełem czasów późniejszych.

<sup>194</sup> Za miasta duże uważa się te, które liczyły wówczas ponad 40 ha, średnie 15—40 ha, małe 5—15 ha, mniejsze niż 5 ha określa się jako miasteczka. Zob. H. Stob *Die Ausbreitung der abendlaendischen Stadt*. „Zeitschrift fuer Ostforschung”. X, 1961. Rec. T. Lalik w „Przeglądzie Historycznym”. T. 56; 1965, z. 4, s. 672.

<sup>195</sup> Tamże.

<sup>196</sup> Sandomierz w końcu rządów Łokietka oblicza się na około 3000 mieszkańców. Zob. Kalinowski [i in.] *Sandomierz*, s. 23. Większość miast małopolskich i śląskich liczyła wtedy właśnie od 1 do 2 tysięcy mieszkańców. Zob. *Historia Polski*, T. I, cz. I, Warszawa 1958. PAN.

W końcu nasuwa się jeszcze jeden problem, najbardziej ogólny. Czy lokacja miasta na prawie niemieckim, fakt w ówczesnych warunkach w życiu miasta niewątpliwie przełomowy, była wynikiem inicjatywy samych mieszczan lubelskich, rezultatem ich zabiegów i starań, czy też myśl ta zrodziła się na zewnątrz, a konkretnie na dworze książęcym Łokietka. Z przebiegu wydarzeń, z sytuacji przełomu XIII i XIV wieku i z analizy przywileju 1317 roku zdaje się wynikać, że inicjatywa wychodziła z zewnątrz. Podyktowały ją prawdopodobnie pewne względy ogólne, potrzeby polityki państwowej na wschodzie, komplikująca się sytuacja w sąsiednim księstwie halicko-włodzimierskim. Nie bez znaczenie były coraz silniejsze kontakty handlowe, rozwój handlu z Rusią, znaczenie Lublina na tym szlaku. Lokacja Lublina była więc, jeżeli tak wolno powiedzieć, inwestycją państwową. Z tym oczywiście zastrzeżeniem, że realizacja tego planu bazowała na zastanych już formach osadniczych i na poważnym skupisku ludności miejskiej. W tym sensie rozwój własny ośrodka miejskiego w Lublinie i interesu zjednoczonego państwa stworzyły przesłanki dla aktu z 1317 roku.